Maurycy Straszewski.

LOGIKA

(Odbitka z Encyklopedyi Wychowawczej)

WARSZAWA.
DRUK JÓZEFA SIKORSKIEGO, WARECKA 14.

1905.

Дозволено Цензурою. Варшава, 3 Іюня 1905 г.

Logika. Wyraz ten pochodzi od greckiego λογική. Użyli go prawdopodobnie pierwsi Stoicy, a w szczególności założyciel tej szkoły filozoficznej, Zenon (340 r. przed nar. Chr.), na oznaczenie wszelkiego rodzaju dochodzeń, dotyczących sposobów mówienia i naukowego rozumowania. Tak mniema przynajmniej znany historyk logiki Prantl, tudzież Edward Zeller (por. jego Phil. der Griech., III, 1, str. 63). Inni znowu historycy filozofii, idąc za świadectwem Boëcyusza, dowodzą, że pierwszymi, którzy posługiwali się wyrazem „λογική“ byli starsi perypatetycy, t. j. uczniowie i zwolennicy filozofii Arystotelesa. Wyraz ten następnie upowszechnił się w całym nietylko greckim, ale i łacińskim świecie i służy do dnia dzisiejszego na określenie nauki, zajmującej się, czynnościami ludzkiego myślenia. Nie jestto jednak dokładne określenie Logiki. Chcąc wykazać, czem jest ona właściwie i dać ścisłe jej określenie, musimy przedewszystkiem nakreślić krótki szkic jej dziejowego rozwoju.

Logika, jako osobna gałąź filozofii powstała na gruncie dwóch umysłowości; dwie wielkie kultury wydały ją zupełnie od siebie niezależnie, t. j. kultura indyjska i grecka. Jestto zresztą rzecz wielce znamienna, że nigdzie wśród żadnej innej kultury śladów logiki, jako osobnej nauki, nie spotykamy. Nie wydała jej wcale ani umysłowość chińska, ani egipska, jak również Chaldejczycy, którzy, choć w tylu kierunkach stali się naszymi nauczycielami, nie zdobyli się jednak na takie nawet początki Logiki, jakie nam w zakresie gramatyki pozostawili. Jedni tylko Indowie i Grecy doszli do wytworzenia nauki o myśleniu i rozumowaniu i, dzięki temu, oni jedni wznieśli się na wyższy stopień umysłowego rozwoju i uświadomienia. Dowodzi to, że wśród tych społeczeństw myśl ludzka poczuła potrzebę obserwowania samej siebie i zastanawiania się nad własnemi czynnościami, czyli że dopiero tu zaczęła naprawdę dojrzewać. Podobnie jak człowiek zaczyna dopiero wówczas na młodzieńca z dziecka wyrastać, gdy zwróci się myślą w głąb siebie i zacznie zastanawiać nad sobą; tak i ludzkość wtedy dopiero przekroczyła stopień naiwnego realizmu i wzniosła się nad stan prostej, praktycznej zmyślności, gdy w czynności własnego myślenia zagłębiać się zaczęła. W Indyach i w Grecyi myśl ludzka dokonała największego ze wszystkich swych odkryć, gdyż tam odnalazła ona sama siebie! Rozważmy, co mogło to odkrycie spowodować.

Często można i dzisiaj jeszcze spotkać się ze zdaniem, że wszelkie naukowe dochodzenia, tudzież filozoficzne rozmyślania, są wynikiem ludzkiej ciekawości, albo jakiegoś wrodzonego człowiekowi dążenia do zdobycia prawdy. Jestto zapatrywa-

nie fałszywe. Człowiek pierwotny, a nawet człowiek już pewien stopień kultury posiadający, nie ma na to czasu; jego zaprząta wyłącznie walka o zdobywanie warunków bytu, a nawet gdy później ciekawość budzić się u niego zaczyna, to rozwija się ona zawsze w tym samym kierunku, w którym popycha ją uczucie potrzeby, tak, że jako najogólniejszą zasadę możemy postawić, iż człowiek dochodzi, odkrywa i tworzy tylko to, czego potrzebuje. Potrzeba pojęta tak w znaczeniu ekonomiczno-materyalnem, jak i moralno-duchowem, stanowi najpotężniejszy bodziec, który człowieka do pracy i do walki nieustannie podnieca. Gdziekolwiek więc człowiek zwrócił się ku własnemu wnętrzu, gdziekolwiek zaczął przebieg własnych myśli rozważać, tam musiały również działać jakieś potrzeby, które go do tego skłoniły. Tak było w istocie w Indyach i w Grecyi. Nim jednak te potrzeby wykażę, muszę jeszcze zwrócić uwagę na niektóre rasowe, tudzież psychiczne i społeczne czynniki, które zwrot myśli ku sobie samej ułatwiły. Tak Indowie, jak i Grecy byli pochodzenia aryjskiego, posiadali więc wyobraźnią niezmiernie lotną i ruchliwą, a życie duchowe, dzięki temu, pełne treści; mowa ich fleksyjna umożliwiała wyrażenie najsubtelniejszych odcieni myślenia; pismo głoskowe oddawało myśl nie w obrazach, przypominających rzeczy poznawane zmysłowo, lecz w symbolach wyłącznie głosowych: to wszystko ułatwiało usamowolenie się myśli z więzów zmysłowej wrażliwości. W Indyach rozbudził się, po dokonanej wędrówce plemion aryjskich na równiny Gangesu, niezmiernie żywy ruch umysłowy. Na dworach książąt i królów rozpoczęła się reakcya przeciw przewadze kapłaństwa; warstwa szlachecka i wojskowa zaczęła własną uprawiać filozofią i własną budować wiedzę w przeciwieństwie do wiedzy kapłańskiej, opartej na dawnych religijnych tradycyach. Toczyły się więc między zwolennikami obu obozów zawzięte spory, a z nich wyrodziła się sofistyka. Z dysput wychodził zwycięzcą ten, kto umiał zręczniej rozumować i przeciwnika zwalczać; sztuka więc rozumowania zaczęła wielką odgrywać rolę. Znaleźli się też wkrótce i tacy, którzy drugich w tej sztuce ćwiczyć zaczęli. Tak powstała nauka o sztuce rozumowania czyli Logika. Początki jej spotykamy już w starszych nawet Upaniszadach; rozwinęły ją zaś w całej pełni te filozoficzne szkoły, których zasadą było, iż do wyzwolenia się od ciągłej wędrówki duszy prowadzi wiedza, ale dotycząca nie samych ofiar i modlitw, jak dowodzili kapłani, ani polegająca na kontemplacyi i ascetyzmie, lecz wiedza oparta na rozumowaniu. Do takiej to wiedzy dążył wielki twórca systemu S a m k h y a K a p i l a, u niego też spotykamy pierwszy zarys indyjskiej Logiki, którą w całej dopiero pełni wykształcił Gotama w systemie nazywanym N y a y a. Jestto nauka o sposobach właściwego rozumowania i dowodzenia. Gotamie zależy na badaniu czynności umysłu nie dla prostej ciekawości, lecz w celu wykrycia drogi, mogącej doprowadzić ducha do wyzwolenia. Droga ta prowadzi przez wiedzę, opartą na rozumowaniu, a więc należy poznać i posiąść sztukę dobrego rozumowania.

Podobne potrzeby doprowadziły i w Grecyi do powstania logiki, z tym dodatkiem, że tu przyłączyły się jeszcze potrzeby natury społeczno-politycznej. Swoboda, jaka w drobnych państewkach greckich, a szczególnie w koloniach już w VI wieku przed Chr. zapanowała, wolne obywatelskie instytucye otwierały szerokie pole dla osobistych ambicyj i wpływów, przewaga umysłowa i zdolności w wymowie musiały w Grecyi wielkiego dobić się znaczenia. Sądy były w rę-

kach obywateli; wygrywał sprawę, kto jej umiał dobrze bronić. Wymowa więc tak sądowa, jak polityczna, stała się ważnym w życiu obywatelskiem czynnikiem. Wymowa musi jednak oprzeć się na sztuce dobrego i zręcznego rozumowania. Zjawiają się więc najwcześniej w Syrakuzach w Sycylii, nauczyciele wymowy i kazuistyki sądowej. Stamtąd zaś przenosi taką naukę do Aten Gorgiasz z Leontinoi, uczeń Empedoklesa, filozofa sycylijskiego, którego już starożytni uważali za pierwszego retora, posługującego się stylem kwiecistym. W Atenach odgrywała wówczas wielką rolę wymowa polityczna. Wiadomo powszechnie, że Perykles rządził Atenami przez lat trzydzieści tylko dzięki urokowi swej wymowy. Ambitna młodzież ateńska, zapatrzona w tego mistrza słowa, radaby iść w jego ślady, garnie się więc do nauczycieli, którzy obiecują jej odsłonić tajemnice pięknego mówienia i dowodzenia, przekonywującego nietylko zwolenników, lecz i przeciwników. Do takich potrzeb przyłączają się za czasów Sokratesa jeszcze inne, których źródło tkwiło nietylko w życiu polityczno-społecznem Aten, ale i w ruchu naukowo-filozoficznym. W życiu towarzyskiem i politycznem rozwielmożniła się praktyczna sofistyka, dla której nie było nic świętego; oprócz tego starły się ze sobą szkoły filozoficzne, zachwiała się naiwna wiara w możność dojścia do prawdy. Sofiści zaczęli wątpić, czy w ogóle prawda istnieje, zaczęli dowodzić, że prawdą jest tylko to, co ktoś zręcznie obronić i upozorować potrafi. Nietylko religijnym podaniom, lecz i doświadczeniu zmysłowemu przestał już ufać nawet Demokryt, który w dziele, napisanem w trzech księgach p. t. „Kanon“, będącem zdaje się pierwszym w ogóle greckim traktatem, poświęconym teoryi metodycznego i naukowego myślenia, wyróżnił wiedzę ciemną, t. j. czucia i wrażenia zmysłowe od wiedzy jasnej, na rozumowaniu opartej. Do otwartej walki z wątpliwościami Sofistów stanął o dziesięć lat od Demokryta starszy Sokrates. Zaczął on dowodzić, że jednak istnieje prawda powszechnie obowiązująca i że tkwi ona w pojęciach o rzeczach, dokładnie określonych. Droga do prawdziwych pojęć, to droga do prawdy. Szuka więc Sokrates tej drogi, szuka jej w dalszym ciągu Platon i tak wykształcają oni teorye i wskazówki, dotyczące dobrego rozumowania, jako drogi wiodące do zdobycia prawdziwych pojęć, a więc i do prawdy w ogóle. Praca metodologiczna Demokryta zaginęła; treść jej, zdaje się, przejęła, przynajmniej w części, szkoła Epikura. To wszystko zaś, czego dokonali Sokrates i Platon, ujmuje w systemat i w różnych kierunkach dopełnia Arystoteles. Tak powstaje Logika europejska, nie jako nauka o myśleniu, lecz z praktycznych potrzeb, jako nauka o sztuce dobrego rozprawiania, rozumowania i dowodzenia. Rozpoczyna też Logika badania tak w Indyach, jak w Grecyi od rozważania najlepszych sposobów dowodzenia, t. j. od nauki o wnioskach.

Nyaya Gotamy jest przedewszystkiem teoryą wnioskowania; dwa najgłówniejsze traktaty zaś logiczne Arystotelesa, t. j. obie jego Analityki, zajmują się również wnioskami. W dalszym ciągu od nauki o wnioskach przechodzi do nauki o sądach, jako częściach składowych wniosków; pojęciami zaś zajmuje się o tyle, o ile mu to ze względów gramatycznych i metafizycznych okazuje się potrzebnem.

Sześć logicznych traktatów Arystotelesa, ujętych później przez komentatorów pod zbiorową nazwą „Organonu“, stanowią podstawę i punkt wyjścia

całej Logiki europejskiej. Arystoteles jednak sam nie nazywał swych badań nad sztuką dobrego rozumowania logicznemi; on je określał, jako badania analityczne i dyalektyczne. Αναλυτικὴ τέχνη jestto według niego sztuka dzielenia czynności myślenia na ich składowe części (Rhetor, I, 4, od ἀναλύειν. Dlatego też naukę o rozkładaniu i składaniu wniosków nazywa ἀναλυτικὰ πρωτερα, zaś takąż samą naukę o dowodach ἀναλυτικα ὕστερα. Jako διαλεκτική określa Arystoteles sposób dowodzenia, oparty na jakichś danych założeniach. Za wynalazcę dyalektyki, czyli sztuki rozumowania i rozprawiania, uważał już Arystoteles Zenona z Elei. Otóż tak pojmowaną naukę nazwał Epikur, idąc za Demokrytem, „Kanoniką“, zaś Stoicy „Logiką“, określając równocześnie Dyalektykę, jako część Logiki.

Arystoteles pozostawił nam w spuściznie naukę o trzech głównych sposobach wnioskowania, tudzież najważniejsze zasady nauki o sądach; do tego zaś dodali Eudemus i Theofrast teoryą wniosków warunkowych i rozłącznych. Stoicy przeprowadzają klasyfikacyą tak sądów, jak wniosków, a pomieszawszy stronę logiczną myśli i mowy ze stroną gramatyczną, nadają Logice cechy nauki, mającej do czynienia tylko z formami tak myślenia, jak mówienia. Epikurejczycy dodają do tego teoryą dowodzenia przez podobieństwo i próbę teoryi indukcyi, przejętą niewątpliwie od Demokryta, zaś skeptyk Karneades teoryą prawdopodobieństwa. Jest również ważną zasługą Stoików, iż pierwsi wprowadzili Logikę w organiczny związek z innemi naukami filozoficznemi i uczynili z niej część składową filozofii. Jeszcze u Arystotelesa nie występuje Logika jako nauka filozoficzna równouprawniona; odgrywa ona raczej u niego tylko rolę jakiejś nauki wstępnej, przygotowawczej; natomiast u Stoików tworzy już wraz z fizyką i etyką najistotniejszą składową część filozofii. Wysuwa się też coraz wyraźniej na pierwszy plan formalna strona Logiki; dyalektyka Stoików staje się z czasem nauką wyłącznie o formach myślenia, i tak pod ich wpływem, tudzież pod wpływem Perypatetyków, którzy rozwinęli znowu głównie naukę o wyodrębnianiu i wyróżnianiu treści umysłowych, ustala się charakter Logiki na długie wieki. Z losu zaś, który spotkał naukę Arystotelesa o tak zwanych kategoryach, okazuje się najlepiej, do czego ta Logika, uważana za organiczną część filozofii, miała właściwie służyć. Między sześciu rozprawami Arystotelesa, wchodzącemi w skład tak zwanego „Organonu“, znajduje się, jak wiadomo, pismo „o kategoryach“, które dotyczy zasadniczych form i sposobów wszelkich wypowiedzeń o wszystkiem, co tylko istnieje. Kategorye podają nam, według Arystotelesa, schemat, do którego można zaciągnąć każde pojęcie o czemś rzeczywistem. Arystoteles nie miał jednak wcale zamiaru opisywania w swoich kategoryach jakichś istotnych własności rzeczy; jemu chodziło tylko o wskazanie różnych stron, na które przy opisywaniu rzeczy należy zwracać uwagę, przyczem widocznie kierował się także względami na różnice gramatyczne w naturze mowy uzasadnione. Tymczasem późniejsi zrobili z kategoryj szereg najwyższych zasad, które we filozofii zaczęły odgrywać taką samą rolę, jaką w gieometryi Euklidesa odgrywały tak zwane „aksyomaty“. Powoli schemat logiczny zmienił się w schemat metafizyczny, logika zaś i dyalektyka miały służyć do tego, aby z ich pomocą w ten schemat ująć całą rzeczywistość. Zasady i prawidła ścisłego dowodzenia domagały się jakiegoś stałego gruntu, od którego możnaby rozpocząć i myśl odkryła go

sama w sobie. Własne utwory przenosząc na zewnątrz, dopatrzyła się w kategoryach czegoś, co byt wszelki ogarnia i co jest najwyższą, najogólniejszą rzeczywistością. Tak zaczyna Logika mienić się w świetle metafizycznem, do czego podnietę dał już Platon, przyznając pojęciom byt oddzielny i samoistny w świecie idealnym. Także Arystoteles miał swoje ἀρχαι. Otóż Claudius Galenus z Pergamu (133—220) zaczął posługiwać się pod wpływem Logiki Stoików i Perypatetyków kategoryami na wzór aksyomatów z gjeometryi; Plotyn zaś Nowoplatończyk (205—270), robi z logiki metafizykę, t. j. naukę o bycie istotnym, takim jakim on jest sam w sobie. Logika jest u Plotyna nietylko nauką o sądach i wnioskach, ale wyraża także i obejmuje najwyższe zasady istnienia. Uczeń Plotyna, Porfiryusz (233—304), ogłasza naukę o pięciu głównych kategoryach, któremi są: γενός, εἶδος, διαφορά, ἴδιον, συμβεβηκός, jako posiadającą najwyższą doniosłość, zarówno dla nauki o myśli, jak i dla nauki o bycie (zob. jego sławny wstęp do pisma Arystotelesa o Kategoryach, tak zwaną Isagogę), aż nareszcie Proklus (410—485) przeprowadza zasadę, iż myślenie logiczne i jego prawa są zarazem najpierwotniejszym ontologicznym przebiegiem.

Na takim stopniu rozwoju stanąwszy, przechodzi Logika starożytna do wieków średnich. Uczeni greccy objaśniają ciągle pisma Arystotelesa, między nimi zaś odznaczyli się w utrzymaniu wątku tradycyi ani na chwilę nie przerwanego następujący: Aleksander z Afrodisias (około 200), z późniejszych Hermiasz, uczeń Proklusa (około 500), Simplicyusz, wypędzony z Aten w roku 529, Joannes Philoponus (um. 640), wreszcie już w XI stuleciu Michał Psellus i Joannes Italus. Na zachodzie znowu położyli około przechowania tradycyi Logiki największe zasługi: Appulejusz (II wiek), Maryusz Victorinus (III wiek), Augustyn (354—430), którego p r i n c i p i a d i a l e c t i c a e dla wieków średnich wielkie posiadały znaczenie; Martianus Capella (przez napisanie podręcznika „De dialectica“), a szczególnie Boëcyusz (480—525), którego tłómaczenia na łacińskie i objaśnienia Isagogi Porfiryusza, tudzież niektórych części Organonu Arystotelesa były materyałem najważniejszym, prawie jedynym dla studyum Logiki na początku wieków średnich; do tego przybywa jeszcze dyalektyka Kassyodora (477—570) i Izydora z Hiszpanii (636). Z tego ostatniego zaś czerpał już wprost pierwszy średniowieczny na zachodzie filozof Alcuin (735—804). Oto był materyał, który przejęły w samych początkach wieki średnie. Z samego zaś już układu przedmiotu okazuje się, iż pojmowano od początku Logikę tak, jak ją pod koniec starożytnego świata pojmowała szkoła nowoplatońska, t. j. uważano ją za wstęp i za właściwy schemat nauki o bycie, zaczynano ją bowiem od nauki o pojęciach; tu zaś odgrywały główną rolę kategorye, zarazem jako wstęp do metafizyki. W dalszym ciągu szła nauka o sądach i wnioskach, tudzież wskazówki co do praktycznego jej stosowania. Na drugi plan więc zeszła ta treść, która w początkach stanowiła istotę nauki. Gdy się Logika za czasów Sofistów i Sokratesa wykształcać zaczynała, chodziło tym pierwszym filozofom, uświadamiającym sobie czynności myślenia, o sztukę dobrego, metodycznego myślenia i rozumowania; tymczasem później Logika zaczęła zmieniać się na naukę o pierwiastkach myślenia; zaczęto rozprawiać nad stosunkiem zasadniczego tła myśli, t. j. pojęć do istoty bytu; zaczęto z myśli byt wyprowadzać. Taki zwrot nadany Logice sprawił, iż najważniejszem dla wieków

średnich pytaniem stało się pytanie, dotyczące natury pojęć, tudzież ich do rzeczywistości stosunku. Czem są pojęcia, a szczególniej owe pojęcia najogólniejsze t. j. kategorye, które wyrażały już u Plotyna byt najpierwotniejszy, a zarazem powszechny, całą rzeczywistość ogarniający. I tak powstała w początkach IX w. filozofia Jana Scotta Erigeny, która przedstawiała twory myśli i pojęcia, jako byt realny; jak treść w formie, jak obraz w ramach, tak tkwią substancyalnie osobniki i szczegóły w rodzajach, rodzaje w gatunkach, gatunki zaś w najpowszechniejszej, bo wszystko ogarniającej Istocie Boskiej. Pojęcia więc, jako coś rzeczywistego a powszechnego, jako „universalia", są zarazem wyższą i doskonalszą rzeczywistością. Universalia są to rzeczy (res) i to takie, które o wiele pełniejszą posiadają rzeczywistość, niż rzeczy ziemskie, znikome i zmienne. Przeciwko takim poglądom wystąpił w wieku XI Roscellin z Compiègne i nazwał pojęcia tylko głosami (Voces albo nomina), t. j. naszemi własnemi tworami,które żadnej realnej wartości posiadać nie mogą. Tak rozpoczął się spór tak zwanych średniowiecznych realistów z nominalistami.

Spór ten nie miał jednak charakteru ściśle logicznego; był raczej sporem metafizycznym, a wynikał z błędnego niewątpliwie pojęcia zadań Logiki, albowiem zamiast uważać ją za naukę o pewnego rodzaju czynnościach myślenia, usiłowano uczynić z niej naukę o myśli, uznanej za tło metafizyczne bytu. Nominaliści walczyli w imię zasady, że pierwotnym jest szczegół, są wrażenia i doświadczenia zmysłowe; pojęcie zaś—wytworem pochodnym, późniejszym; realiści natomiast dowodzili, że pojęcie tkwi nietylko pierwotnie w naszym umyśle, ale nadto, że wyraża ono także i byt od zmysłowego pierwotniejszy, byt—na wzór platońskiego świata idei, jakiś doskonały i powszechny, który jak gdyby przeglądał i przedzierał się przez powłokę szczegółów ku naszemu umysłowi i ujawniał się we wspólności rodzajów, gatunków i t. d. Rzecznikami najwybitniejszymi realizmu byli już w XI i XII wieku: Anzelm z Kanterbury (1033—1109), Otto z Cambray (około 1106), Wilhelm z Champeaux (1121), Gilbert z Poitiers (1154), Bernard z Chartres (1160), Wilhelm z Conches (1160)—wszyscy bronili zasady rzeczywistości „uniwersaliów", t. j. pojęć ogólnych, uważanych za byt powszechny. Stanowiska pośrednie próbowali zająć tacy, jak Walter z Mortagne (um. 1174), który różne stopnie powszechności przez gatunki, rodzaje, aż do szczegółów pojmował, jako stany bytu powszechnego; Adelard z Bath, który wychodził od szczegółów i dowodził, że suma ich własności wspólnych tworzy byt powszechny; nad walczące stronnictwa usiłował wznieść się Piotr Abelard, odwołując się do twierdzeń Arystotelesa, znanych mu w tłómaczeniu Boecyusza. Wszystkie te spory nie byłyby się oczywiście nigdy tak zaostrzyły, gdyby nie posiadały znaczenia także i dla teologii: od sposobu bowiem, w jaki objaśniała Logika znaczenie uniwersaliów, zależało w dalszym ciągu uzasadnianie rozumowe dogmatów takich, jak dogmat Trójcy św., grzechu pierworodnego, transubstancyi i innych.

Najżywotniejszemi potrzebami dla filozofii średniowiecznej była potrzeba ugruntowania i rozjaśniania prawd wiary, tudzież potrzeba harmonijnego zespolenia obu spuścizn umysłowych po epokach poprzednich odziedziczonych, t. j. wiedzy klasycznej i wiary chrześciańsko-katolickiej. Do spełnienia takiego dzieła mogła myśl ludzka dojść tylko przy zastosowaniu odpowiednich sposo-

bów i metod rozumowania. Sama wiara nie wystarczała. Już Anzelm z Aosty wołał: „Credo, ut intelligam“, Piotr Abelard szedł dalej i dowodził, że tylko „inquirendo, veritatem percipimus“, to też on właśnie był tym, który obmyślił nową metodę, nazwaną później scholastyczną, nadającą się najlepiej do obrabiania wszelkiego rodzaju teologiczno-filozoficznych zagadnień. Metoda ta Abelarda polegała na zbieraniu i subtelnem rozważaniu wszystkich dowodów pro i contra, to znaczy dowodów, przemawiających za dogmatem i przeciw niemu, dowody te należało układać w trzy grupy, t. j. 1) dowody z Pisma św., 2) z Ojców kościoła i z tradycyi, 3) z rozumu. Roztrzygnięcie miało przychodzić do skutku na podstawie jak najsumienniejszego tych wszystkich dowodów zważenia. Do takiej pracy było oczywiście potrzebne ćwiczenie umysłu w rozumowaniu metodycznem, tudzież dokładna znajomość wszystkich jego dróg i sposobów. Zaczerpnąć tę znajomość można było tylko z pism logicznych Arystotelesa. Tradycya ich nadzwyczajnej wartości utrzymała się, dzięki pismom nowoplatońskim, tudzież tłómaczeniom na łacińskie i streszczeniom Boecyusza, Kassyodora, Marcyana Capelli. Z całego jednak Organonu Arystotelesa znano na zachodzie łacińskim aż do połowy XII wieku tylko pismo o kategoryach i sądach i to tylko w tłómaczeniu Boecyusza. Abelard (†1142) słyszał już wprawdzie coś o istnieniu innych jeszcze części Organonu, ale sam ich w ręku nie miał, natomiast Gilbert z Poitiers znał już widocznie Analitykę; zaś Jan ze Salisbury, (†1180) cały Organon. Gdy ten nowy materyał zdobyto, zaczęto w początkach wieku XIII wyróżniać Logikę nową od starej, ta ostatnia obejmowała naukę o pojęciach i sądach, opracowywaną na podstawie znanego wstępu czyli Isagogi Porfiryusza, tudzież pisma de interpretatione Arystotelesa (περὶ ἑρμενείας), pierwsza zaś naukę o wnioskach i o dowodzeniu, obrabianą na podstawie analityk, topiki i rozprawy o sofizmatach. Studyum tej nowej logiki wzmogło się znacznie, skoro zapoznano się w wieku XIII z komentarzami Arabów z jednej, a byzantyńskich Greków z drugiej strony; zagadnienia metodologiczne zaczęły skutkiem tego znowu w Logice na pierwszy plan się wysuwać, pod wpływem zaś nowoplatońskich komentatorów takich, jak Aleksander z Afrodisias, Themistius, Philoponus, ustala się powoli podział Logiki na dwie części, t. j. na naukę o myśli i pierwiastkach myślenia, jako jej część pierwsza i na naukę o rozumowaniu i dowodzeniu metodycznem, jako część druga. Tu dokonywa się znowu wszechstronne i bardzo subtelne wykształcenie teoryi syllogizmu. Część pierwsza, t. j. nauka o pierwiastkach myśli, obejmowała zarówno stronę zagadnienia metafizyczną, jak i bardzo niedołężne początki krytyki teoretyczno-poznawczej i psychologii myślenia, pomieszanej tak z psychologią mowy, jak wywodami gramatycznemi. We wszystkich tych kierunkach zyskało znaczenie szczególniejsze dzieło Piotra Hiszpana (późniejszy papież Jan XXI, zm. 1277) p. t. „Summulae logicales“, w którem użyto po raz pierwszy na zachodzie owych sławnych nazw na oznaczenie różnych sposobów wnioskowania, owych: Barbara, Celarent, Darii, Ferio i t. d., pomysł sam jednakże o wiele dawniejszych sięga czasów i jest dziełem uczonego bizantyńskiego Michała Psellosa młodszego (1018—1079), który dla poszczególnych form syllogizmu greckie obmyślił nazwy (γράμματα, ἔγραψε, γεαφίδι τεχνικός i t. d.).

Gdy tak w wieku XIII-ym Logika odzyskała dawne stanowisko, gdy stała się znowu głównie teoryą metodycznego myślenia, doszła z czasem do największego w wiekach średnich znaczenia i rozkwitu. W tych czasach zaczyna się także wykształcać i od metafizyki oddzielać ta grupa zagadnień, którą dziś teoryą poznania nazywamy. Chodziło tu o wyjaśnienie stosunku wiedzy zmysłowej do umysłowej. Przyjmowanie jakiegoś tła metafizycznego, odpowiadającego wiernie naszym pojęciom, już nie wystarczało; myśl, wyćwiczona w ciągłych szermierkach duchowych, zaczęła pytać, skąd ona i w jaki sposób w ogóle do tego przychodzi, aby w jakichś ogólnych wyobrażeniach i pojęciach poznawać istotę rzeczy i jaką wobec tego mają wartość wrażenia zmysłowe. Przeważnie więc zaczęto w wieku XIII przypuszczać, że wiedza zmysłowa wyprzedza umysłową, ta ostatnia jednak posiada wartość o wiele wyższą; przedmiotem jej bowiem— powszechność, wyrażająca istotę rzeczy, tak, że materyał, z doświadczenia czerpany, nabiera znaczenia o tyle tylko, o ile go w świetle powszechności rozważamy. Na pytanie, czy pojęcia są tłem metafizycznem bytu, czy też tylko abstrakcyami naszego umysłu, dają nam najwięksi filozofowie wieku XIII, tacy jak Albert Wielki (1191—1280), Tomasz z Akwinu (1226—1274), Duns Scott (†1308) odpowiedzi na owe czasy względnie najlepsze. Odpowiadają oni, że pojęcia są zarówno przed rzeczami, t. j. w planie stworzenia, jak i w rzeczach, jako objawiająca się w nich powszechność i prawidłowość, jako też są one także od rzeczy późniejsze, jako wytwarzające się w naszych umysłach abstrakcye. W szczegółach istniały znowu między filozofami bardzo subtelne różnice, w ich rozbiór jednakże tu wdawać się nie będziemy. Cośmy powiedzieli, wystarczy na określenie stopnia rozwoju Logiki średniowiecznej. Stopień zaś ten możnaby najogólniej w następujący określić sposób: Logika średniowieczna przyjęła od logiki starożytnej owo doniosłe odkrycie pojęć, jako trwałej myśli naszych osnowy, przejęła również teorye, dotyczące metodycznego opracowywania tych pojęć t. j. ich określania, wyróżniania i organizowania przy pomocy czynności rozumowania i dowodzenia. Cały ten materyał popchnął ją przedewszystkiem do rozważania stosunku pojęć do rzeczywistości, pragnęła bowiem określić istotne znaczenie i wartość wiedzy w pojęciach wyrażanej. Zadania jednak tego Logika średniowieczna rozwiązać nie mogła: zbywało jej bowiem na możności wniknięcia w psychologiczny rozwój przebiegów myślenia, tudzież na wszechstronnem wyrobieniu krytycznem. Logika średniowieczna nie mogła jeszcze zdać sobie sprawy z tego, czem jest wrażenie zmysłowe i czem każda szczegółowa rzecz, jako zjawisko; nie mogła więc rozstrzygnąć także ostatecznie pytania o stosunku szczegółu do powszechnej prawidłowości, zyskującej wyraz w naszych pojęciach. Ujmując sprawę tak, jak ona się na powierzchni myślenia świadomego przedstawiała, upatrywala Logika średniowieczna w pojęciach jakąś trwałą osnowę, a oceniając należycie wartość tej osnowy dla poznania rzeczy, przyznała równocześnie pojęciom byt rzeczywisty. I pod tym względem poszła ona także w ślady starożytnych. Odnalazłszy więc w pojęciach zarówno byt, jak i prawdę, przystąpiła do wykształcenia najsubtelniejszych sposobów obrabiania pojęć w tem przeświadczeniu, że skoro w pojęciach tkwi byt i prawda o bycie, wystarczy przeto posługiwanie się samym tylko materyałem pojęć, aby dojść do prawdy. Przeszukuje zatem Logika najtajniejsze skrytki ludzkiego myślenia

w przeświadczeniu, iż wraz z niemi uświadomią się myśli i tajniki istnienia. Szczytem tych dążności była „Ars Magna“ Rajmunda Lulla (1235—1315), który łudził się, iż wystarczy zebrać wszystkie pojęcia ogólne i te między sobą kombinować sposobem zgoła mechanicznym, aby otrzymać odpowiedzi na wszystkie pytania i zagadnienia filozoficzne. Cała ta praca Logiki średniowiecznej zachwiała się i zaczęła tracić wartość pod wpływem przyczyn dwojakich: 1) Zeszły badania logiczne na pole takich drobiazgów i dziwactw, a były przytem tak jałowe, że ich powaga zmalała znacznie; nawet w dziedzinie teologicznej przyczyniała się Logika tylko do zaostrzania sporów nigdy do ich rozwiązania lub złagodzenia. 2) Reszty dokonali nominaliści, którzy, rozważając analitycznie czynności myślenia, zwrócili baczną uwagę na naturę i źródła pojęć. Przy tej sposobności okazało się, że wszystkie metody kombinowania pojęć są jałowe i do celu nie prowadzą... Umysły więc średniowieczne, przeszukawszy wszystkie zakątki myśli, zaczęły w końcu nad własną zdumiewać się czczością. Rzucono się przeto do Magii, do Alchemii i Astrologii; zaczęto szukać „kamienia mądrości“, aby tylko jakąś treść zdobyć. Podobny proces można dostrzedz także na gruncie umysłowości indyjskiej. Tam doszła dyalektyka do ostatecznych granic subtelności i wyczerpała się całkowicie. Jest wszakże jedna między umysłowością indyjską a europejską różnica Oto pierwsza na stopniu dyalektycznem zamarła i zastygła, natomiast europejska znalazła dla siebie nowe drogi, które nie pozostały bez wpływu i na dalszy rozwój samej Logiki. Przedewszystkiem wprowadza humanizm Logikę napowrót w ścisły związek z retoryką: ma ona umożliwiać sztukę dobrego rozprawiania. Tak pojmował ją Laurentius Valla (1407—1457), tak samo Rudolf Agricola (1442—1485), Ludwik Vive (1492—1540), a szczególnie Piotr Ramée (1517—1572), który z wielkim zapałem zwalczał logikę Arystotelesa. Ale wszyscy stawiali na miejsce jego logiki tylko cokolwiek ulepszoną i piękniej po łacinie pisaną topikę, czyli naukę o sądach. To wszystko jednak nie na wiele się zdało; odrodzenie skuteczne z innej pojawiło się strony, mianowicie: wyszło ono z łona dążności twórczych na polu sztuki. Wielcy artyści włoscy podziałali tu w sposób przełomowy. Stali oni nietylko — jak mówi Hettner — na wysokości swojego czasu, nietylko brali czynny udział w życiu umysłowem, a wykształceniem najuczeńszym nieraz dorównywali humanistom, ale musieli jeszcze oprócz zamiłowania do starożytnej piękności w inną zwrócić się stronę. Technika w dziedzinie sztuki dyalektycznie skonstruować się nie da; ona wymaga wprawy, wymaga ciągłego ćwiczenia, przełamywania trudności, które nastręcza materyał, a nadto ciągłego z rzeczywistym światem i z przyrodą współdziałania. Każdy rzeźbiarz i malarz musi na własną rozpoczynać rękę. Stąd wynika przyczyna ich samodzielności. Wielcy artyści włoscy byli pierwszymi, którzy z potrzeby zaczęli zwracać się do rzeczywistości, zaczęli badać przyrodę. Jeden zaś z największych mistrzów sztuki, t. j. Leonardo da Vinci był tym, który rzucił w świat nowe myśli o metodach badawczych. Leonarda rozważania metodologiczne posiadają olbrzymią dla Logiki doniosłość, stanowią one dla nas historyczny punkt wyjścia, zupełnie nowego działu Logiki, t. j. teoryi badania umiejętnego. Starożytność helleńska na tem polu pozostawiła nam w spuściznie tylko gienialne intuicye Protagorasa, Hypokratesa i Demokryta; u Arystotelesa zaś dokonało się pomieszanie dya-

lektycznego rozumowania z badaniem, które nie pozwoliło w dalszym ciągu na jasne i dokładne czynności tych rozpoznanie. Nic dziwnego zresztą, że umysłowość europejska musiała czekać aż do końca XV-go stulecia na pierwsze pomysły, dotyczące nowej metodologii. Myślenie musiało pierwej samo siebie dobrze rozpoznać, własne czynności jak najdokładniej sobie uświadomić; musiało przekonać się, do czego o własnych siłach jest zdolne i wówczas dopiero mógł nastąpić zwrot do rzeczywistości. Czem ten zwrot być powinien, określił pierwszy Leonardo. On to zawezwał uczonych i filozofów, aby zamiast dysputować i spierać się między sobą, wdali się w rozprawy z przyrodą, jej stawiali pytania i od niej wydobywali odpowiedzi. Oto pomysł nowej metody i najtrafniejsze określenie tych wszystkich metodycznych czynności, które eksperymentem dzisiaj nazywamy. W tem powiedzeniu Leonarda mamy równocześnie wskazane przejście od metod dawnych do nowszych. Umysły sprzykrzyły sobie ciągłe kręcenie się w błędnem kole formułek dyalektycznych i syllogizmów; zapragnęły treści nowej, świeżej, a więc zniechęcone do wzajemnych hałaśliwych sporów, zaczęły je zastępować obcowaniem z przyrodą i tak wykształciło się powoli badanie przyrody, a za niem w ślad poszła i refleksya nad czynnościami takiego badania i przygotował się rozwój późniejszy nowego działu Logiki, t. j. nauki o metodach badawczych.

Z powyższego nie trudno już wyrozumieć, dlaczego tego nowego działu nie przygotowali filozofowie, lecz wielcy włoscy artyści. Wszak ciągłe obcowanie z przyrodą było konieczną potrzebą ich sztuki, niezbędnym ich twórczości warunkiem. Iść z przyrodą w zawody, zwalczać trudności, stawiane przez nią umysłowi ludzkiemu wydobywać na jaw jej tajemnice, to było rzeczą o wiele trudniejszą, aniżeli budowanie syllogizmów kunsztownych. Jak powoli szła praca w tym nowym kierunku, jak trudno było uczonym i filozofom otrząsnąć się z dawnych, wiekami uświęconych zapatrywań, dowodzi najlepiej przykład Franciszka Bacona, który czuł i rozumiał potrzebę nowej metody w naukach. Rozwijając jednakże i uzasadniając jej teoryą w dziele „Novum Organon", złożył tam dowody, iż w naukach był dyletantem i wcale nie zdawał sobie sprawy, na czem właściwie czynności umiejętnego wnikania w przyrodę polegają.

Wyżej już od Bakona w poglądach na czynności metodycznego myślenia stanął, według mojego zdania, taki Marius Nizzolius (1498—1576), nie mówiąc już wcale o Leonardzie, który Bakona o całe niebo przewyższa.

Do wykształcenia teoryi metod badawczych przyczynili się znacznie więcej od Bakona wielcy uczeni, jak Galileusz i Newton. Szczególniej tego ostatniego „reguły filozofowania", zawarte w jego wielkiem dziele, pozostaną na zawsze obok pomysłów Leonarda podstawą i punktem wyjścia tego nowego działu Logiki.

W tym samym jednakże czasie, w którym rozpoczęło się powstawanie teoryi nowych metod, uległa także i dawna Logika pewnym przeobrażeniom. Kartezyusz (1596—1650) usiłuje dawną metodę rozumowania scholastyczną zastąpić metodą nową, zbudowaną na obraz i podobieństwo metod matematycznych. Od bezpośrednich intuicyjnych oczywistości ma ona rozpoczynać i do prawd coraz bardziej złożnych drogą wniosków ścisłych dochodzić. W kierunku więc rozumowania matematycznego wykształca Logikę szkoła Kartezyusza. Do najznakomitszych z tej właśnie szkoły wyszłych logików należą tacy, jak Jan Clauberg

(1625—1665), który określa logikę jako: „mentis ab errore deducendae et veritatis cognoscendae instrumentum“, jak Arnold Geulincx (1625—1669), gdy znowu ze szkoły Jansenistów „Port-Royalu“ wyszła napisana przez Piotra Nicole i Antoniego Arnaulda Logika p. t. „L'art de penser“, książeczka, na której kształciły się liczne pokolenia uczonych i pisarzy francuskich. Jeszcze niedawno, bo w roku 1879 wydał Alfred Fouillée nowe jej wydanie. Opiera się ona na przejętej od Kartezyusza wierze w potęgę rozumowania czystego i zawiera Logikę starą szkolną, ułożoną przejrzyściej, a nadto naukę o pochodzeniu naszych pojęć, tudzież nieco o metodach.

Na tem samem stanowisku, co Kartezyusz, stoi w logice i w metodologii także Spinoza i Leibniz; dla obu jest myślenie matematyczne wzorem myślenia naukowego w ogóle; nawet Tomasz Hobbes nazywał myślenie rachowaniem, posługującem się zamiast liczb pojęciami i ich nazwami. Powoli jednakże zaczyna pod wpływem badań Jana Locka, nad poznaniem ludzkiem torować sobie drogę przekonanie, że źródłem pojęć naszych jest doświadczenie zmysłowe, a więc że i wszelkie poznanie naukowe na doświadczeniu opierać się powinno. Zaczęli przeto tak uczeni przyrodnicy, jak i empiryczni filozofowie dowodzić, że najściślejsze matematyczne rozumowanie nie na wiele się przyda, jeżeli nie oprze się na doświadczeniu. Z takiemi poglądami musiała liczyć się także Logika i to w stopniu coraz wyższym, w miarę, jak nauki szczegółowe coraz samodzielniejszemi się stawały. Widzimy przeto, jak w pierwszej połowie wieku XVIII usiłuje szkolna Logika rozpoznać nieco dokładniej i oznaczyć zakres myślenia czystego z jednej, a myślenia na doświadczeniu opartego z drugiej strony. W tym kierunku nabrały szczególnego znaczenia prace Krystyana Wolffa, który usiłował uczynić z Logiki naukę o myśleniu czystem, do matematycznego zbliżonem, wychodząc z założenia, które przyjął od Leibniza, że istnieją zasadnicze prawidła wszelkiego myślenia czystego, takie, jak np. zasada tożsamości, przeciwieństwa, przyczynowości. Próbował więc Wolff wykazać, że możliwem jest myślenie, posługujące się ustalonym już materyałem pojęć, oparte o takie tylko zasady, od doświadczenia niezależne. Jest przeto dla niego Logika nauką o myśleniu czystem, jest to, jak się Wolff wyraża: scientia dirigendi facultatem cognoscitivam in cognoscenda veritate. Zasady jednakże, które mają nasze myślenie doprowadzić do poznania istoty rzeczy, muszą opierać się na podstawach psychologicznych z jednej, a na ontologicznych z drugiej strony, wprowadza tedy Wolff swoją Logikę w związek tak z psychologią, jak i z metafizyką i dzieli ją na Logikę teoretyczną (nauka o pojęciach, sądach, wnioskach) i na Logikę praktyczną (nauka o stosowaniu Logiki do dochodzenia prawdy do czytania i pisania dzieł, do praktyki życia i t. d.). Wogóle można powiedzieć, iż Logika szkolna pozostawała aż do czasów Kanta na starem odwiecznem stanowisku. Trwale trzymała się starych szablonów i uważała się ciągle za naukę o czystem myśleniu, metodologicznemi zaś pytaniami zajmowała się o tyle tylko, o ile one dotyczyły formalnej strony wszelkiego rozumowania i dowodzenia. Nawet i Kant sam pozostał we właściwej Logice przy dawnych poglądach. Kanta krytyki podziałały przełomowo na teoryą poznania, ale jego Logika pozostała od nich prawie nietkniętą. I nic dziwnego! O cóż to bowiem chodziło głównie Kantowi w krytyce czystego umysłu? Oto o wykrycie jakie-

goś zakresu dla myślenia czystego, mogącego posiadać ważność niezależnie od wszelkiego doświadczenia. Taki zakres Kant znalazł i to mu wystarczyło, aby określić Logikę, jako naukę o koniecznych prawach myślenia niezależnie od jakichkolwiek przedmiotów, a więc jako naukę o samej tylko formie myśli. Nazywa on także Logikę nauką o właściwem używaniu rozumu według zasad „a priori“ i dzieli Logikę na ogólną i szczegółową, ogólna zaś może być znowu czystą i stosowaną. Logika ogólna czysta dzieli się u Kanta na naukę o pierwiastkach i metodach, gdy ogólna stosowana rozważa rozum w łączności z innemi władzami duszy i należy właściwie do psychologii. Logika szczegółowa ma znowu zajmować się rozważaniem metod w różnych szczegółowych naukach. Zadaniem Logiki czystej ma być wnikanie w same tylko formy myślenia i zrozumienie ich jedynie tylko na podstawie zasad tożsamości i przeciwieństwa. Przybrała więc Logika u Kanta charakter skrajnie podmiotowy, formalny i taką też pozostała dla całej jego szkoły. Nauka o metodach szczegółowych poszła w zapomnienie, a Logika zmieniła się w teoryą form myślenia. W tym właśnie kierunku najdalej posunął się Herbart. Dla niego Logika jest tylko rozważaniem warunków, od których zależy jasność i dokładność pojęć, tudzież ich spajanie się w sądy i wnioski formalnie prawidłowe. Jaką zaś wartość mogą mieć te formy myśli dla naszego poznania, to pytanie—zdaniem Herbarta—nie należy do Logiki, lecz do Metafizyki. Na tego rodzaju skrajnie formalistycznem stanowisku pozostała szkoła Herbarta aż do dzisiejszego dnia (jeżeli w ogóle może być jeszcze mowa o jakiejś szkole Herbarta).

Stanowisko odmienne w poglądach na Logikę i jej zadania zajął znowu Hegel i jego szkoła. Można je też słusznie uważać za zupełne przeciwieństwo stanowiska Herbarta. Rozważmy krótko, na jakich podstawach dziejowych opiera się logika Hegla.

Już Nowoplatończycy, a między niemi Proklus, dowodzili, że cały porządek wszechrzeczy jest pewnego rodzaju procesem logicznym, a raczej dyalektycznym. Z Jedności najwyższej wszystko wypływa i do Jedności wraca; dokonywa się to zaś tak, jak myśl nasza myśli. Jak umysł nasz od pojęć ogólnych przechodzi do szczegółów, aby następnie wznieść się od nich do abstrakcyi, ale wyższych i doskonalszych; tak w sposób podobny z Jedności wyłaniają się, byty powszechne, a z nich szczegółowe, a z tych znowu wydziela się powtórnie wszystko, co jest powszechnem i prawidłowem aby wrócić do Jedności U Nowoplatyńczyków więc zjawia się pogląd, że prawa myślenia są zarazem prawami istnienia, a proces myśli zwierciadłem procesów wszechistnienia. W takim wypadku Logika, jako nauka o myśli, byłaby równocześnie nauką o bycie, czyli Metafizyką. Podobne zapatrywania objawiał także w filozofii średniowiecznej Scotus Erigena, po nim niektórzy skrajni realiści. Później kierunki te przycichły, stłumione rozwojem Nominalizmu i Empiryzmu. Dopiero znowu wskrzesza i odświeża je po części Spinoza, dla którego myślenie jest jednem z własności, czyli sposobów działania „Boga-natury“, a także Leibniz, upatrujący w wewnętrznem rozwijaniu się monad do coraz jaśniejszych myśli, istotę rozwoju wszechświatowego. Kant toruje również temu kierunkowi drogę, gdy dowodzi, że gdzieś w głębiach naszej Jaźni przejawia się w sposób bezpośredni Noumenon, czyli byt sam w sobie. Potrzeba było tylko w dal-

szym ciągu uznać myślenie za czynność najistotniejszą Jaźni=Noumenonu, t. j. bytu w sobie, czyli absolutu, aby dojść ponownie do tak zwanej Logiki metafizycznej, t. j. do Logiki, dla której formy myśli i formy bytu są te same, i która byt wszelaki wyprowadza z myśli, a sposoby istnienia utożsamia z procesami logicznemi. W taki to sposób Logika staje się zarazem teoryą poznania i metafizyką. Już Fichte starszy dowodził, że Logika zwykła nie jest nauką prawdziwą, którąby na to miano zasługiwała; należołoby ją wyprowadzić z teoryi umiejętności (Wissenschaftslehre), to znaczy u Fichtego: z metafizyki Tak samo zapatrywał się na istotę logiki Schelling, tudzież, cała jego szkoła wraz z mistykami, jak Baader i Fr. Hoffman. Także Krystyan Krause wyróżnia Logikę zwykłą, historyczną, albo empiryczną, od Logiki transcendentalnej, albo filozoficznej. Zwolennikiem jednakże najgłośniejszym Logiki metafizycznej okazał się Hegel. Uznał on Logikę za naukę zasadniczą, za teoryą myśli czystej, za umiejętność, dla której przedmiotem prawda w sobie, czyli jedność podmiotu i przedmiotu, myśli i bytu. Byt w sobie jest pojęciem, ideą, a więc nauka o pojęciu jest nauką o bycie. Dzieli się też Logika u Hegla na dwa działy: na Logikę przedmiotową, czyli Logikę bytu i na Logikę podmiotową, t. j. Logikę pojęcia. Jest ona zarówno Dyalektyką i Metafizyką; zajmuje się myślą, o ile jest myśl także rzeczą w sobie (zob. Hegel Logik I. 35 i dalsze). Jest więc Logika także nauką o Bogu, takim, jakim On jest w Istocie swojej, czystej, nim stworzył przyrodę i ducha skończonego (tamże str. 36). W Encyklopedyi nauk filozoficznych nazywa znowu Hegel Logikę nauką idei czystej, to znaczy idei tkwiącej w pierwiastkach oderwanych myślenia. Stanowiąc jedność z metafizyką, bada Logika istotę rzeczy i rozpada się na naukę o bycie, o istocie, i o pojęciu czyli idei. Zwykła Logika to dla Hegla zbieranina różnych określeń, które skończone uchodzą za coś nieskończonego (Encykl. § 71). Na takiem samem, jak Hegel, stanowisku stoją jego uczniowie i zwolennicy, z pomiędzy których zasługują na wymienienie: „Hinrichs“ (Grundl. der Phil. u d. Logik. 1826), Gabler, Erdmann starszy (Gr. d. Log. u. Met. 1841) Weissenborn (Log. u. Met. 1850) K. Rosenkranz (Wissenschaft d. log. Idee, 1838), wreszcie Kuno-Fischer (syst. der Log. u. Met. 1852-bis). Także u nas w Polsce kierunek Logiki metafizycznej przyjął się i liczył wybitnych zwolenników. Do najznakomitszych należeli: Hoëne-Wroński i Trentowski (ob. jego dzieło: „Myślini, czyli całokształt Logiki narodowej“. Poznań 1844).

Jeżeli teraz zapyta kto, czego objawem i wyrazem jest taki kierunek Logiki metafizycznej, to odpowiemy: jest on wyrazem dążności wkorzenionych głęboko w umysły ludzkie do eksternalizacji, to znaczy do przenoszenia własnych utworów i abstrakcyj na zewnątrz w rzeczywistość. Podobnie jak Platon, dopatrzywszy się w pojęciach prawdy, przeniósł je, jako ideje w świat rzeczywisty; tak wślad za nim postępowali wszyscy, którzy z pojęć robili byty w sobie, a prawa myślenia naszego podnosili do rzędu praw wszechistnienia. Myśl, odkrywszy sama siebie i dopatrzywszy we własnych wytworach jakiejś prawidłowości powszechnej, przyszła do przeświadczenia, że posiada sama w sobie stały punkt oparcia i osnowę trwałą; objawiła przeto chęci do rozszerzenia tego odkrycia na cały wszechświat. Co jest stałem i powszechnem w myśli, musi być takiem i w bycie, wówczas bowiem dopiero prawda w myślach mo-

głaby uchodzić za istotną, a nie za złudzenie. Tak rozumowali ontologiści. Ale wszystkie ich wysilenia, od Platona aż do Hegla, jakkolwiek psychologicznie zrozumiałe, polegają przecież na uogólnieniu, zbyt pośpiesznie przeprowadzonem. Złudzenia ontologistów najjaskrawiej ujawniły się w systemie Hegla, który w utożsamianiu myśli i bytu posunął się do ostateczności. Spróbował on całą nieskończoną rzeczywistość ująć w ramy logicznych kategoryj, a to w imię zasady, że byt tak istnieje, jak myśl myśli. Otóż okazało się, iż rzeczywistość w ramy tak ciasne bezwarunkowo wtłoczyć się nie da. Wiara też w możliwość Logiki metafizycznej musiała się zachwiać, nie wytrzymała ona poprostu analizy krytyczno-poznawczej. Nim jednak Logika Hegla ostatecznie z pola ustąpiła, nie brakło usiłowań pośredniczących. I tak np. Schleiermacher postawił w miejsce tożsamości myśli i bytu, zasadę ich równorzędności. Trendelenburg znowu upatrzył w ruchu ów czynnik, który pośredniczy i wiąże myśl z bytem, równocześnie jednak rozwinął zapatrywania, które słusznie można uważać za punkt oparcia dla zrozumienia należytego zadań Logiki, o czem nieco niżej będzie mowa. Ulrici, Harms, Hagemann, dochodzą do przekonania, że Logika jest wprawdzie nauką o formach myślenia, ale formy te posiadają także znaczenie przedmiotowe, tak, że już z nich samych jakiś zasób wiedzy prawdziwej wydobyć można. Dla Ueberwega jest Logika nauką o prawidłach, normujących wiedzę ludzką (Log. § 1). Według niego, myślenie prawidłowe posiada wartość przedmiotową, jest więc Logika nauką o tych wszystkich normach, którym czynność poznawcza, podmiotowa musi podlegać, aby mogła osiągnąć cel, zasadzający się na przeniesieniu bytu do świadomości, na zgodności myśli podmiotowych z rzeczywistością przedmiotową. Także Lotze zajmuje stanowisko pośrednie, dowodzi bowiem, że zadaniem Logiki jest wykrywać zasady, według których postępując, bylibyśmy w możności z faktów, danych nam we wrażeniach, wyprowadzać i obliczać fakta niedostrzegalne albo przyszłe (Gr. d. Log. str. 102). Takich prób, pośredniczących między Logiką formalną a metafizyczną, moglibyśmy wskazać znacznie więcej, na tych jednak paru przykładach typowych poprzestajemy i nadmienimy tylko o kierunku w Logice, tak zwanym psychologicznym, który rozwinął się na gruzach Logiki tak formalnej, jak metafizycznej. Zwolennicy tego kierunku, z Benekem na czele (możnaby zaliczyć do nich także Ulriciego), są przeciwnikami stanowczemi Logiki metafizycznej; wykazują oni bezpodstawność wszystkich usiłowań, utożsamiających myśl z bytem, powołują się natomiast na fakt, że myślenie jest zjawiskiem duchowem; należy więc logikę jaknajściślej zespolić z psychologią i oprzeć się na niej wyłącznie. Ponieważ zaś część znaczna psychologów przyjęła za podstawę życia duchowego zjawiska kojarzenia się treści duchowych, a więc także i logicy, szukający oparcia, zwrócili się do psychologii assocyacyjnej. Do takich logików należy Aleks. B a i n, obok niego wielu innych jeszcze logików angielskich, dalej L i p p s, który nazwał Logikę nauką psychologiczną, B r e n t a n o i jego szkoła, a także G. Heymans, który określił Logikę jako psychologią myślenia. Psychologistami są również Uphues i Henryk Schwarz. Zwolennicy Logiki psychologicznej oddali nauce wielkie usługi. W przeciwieństwie bowiem do formalistyki jałowej i do wybujałości metafizycznych, sprowadzili ją na grunt właściwy, analizując zaś czynności logiczne w świetle psychologii, przysporzyli Logice dzisiejszej obfity

materyał do wszechstronnego rozpatrzenia zagadnień. Psychologizm jednak w Logice wystarczyć nie mógł, każdemu bowiem logikowi narzucało się pytanie: jeżeli psychologia ma wszystko wyjaśnić, to pocóż potrzebną jest Logika, jako nauka osobna? Albo więc Logika jest tylko jakąś częścią psychologii, pozbawioną zagadnień samoistnych, albo psychologizm w Logice nie wystarcza. Wywiązały się więc spory między zwolennikami, a przeciwnikami psychologizmu w Logice. Między obu zaś kierunkami usiłuje pośredniczyć Wundt, formułuje on i uzasadnia zadania Logiki w następujący sposób: „Zadanie Logiki polega na badaniu praw myśli, które przy badaniu prawdy działają. Gdy Psychologia uczy, jak się przebieg myśli rzeczywiście odbywa, Logika wykazuje, jak się dokonywać powinien, aby doprowadził do prawdziwego poznania. Jest więc Logika nauką normującą, podobnie jak Etyka (Logik Bd. I. 1). A dalej Wundt pisze: „Zadanie Logiki polega na podaniu nam psychologicznej historyi rozwoju myślenia, następnie na zbadaniu podstawy i warunków poznania, wreszcie na wyjaśnieniu metody logicznego umiejętnego badania. Do uzasadnienia potrzebuje Logika teoryi poznania, do wykończenia i uzupełnienia—nauki o metodach. Logika ma przedstawić nam wiedzę tak, jak ona staje się i rozwija. Z faktycznie praktykowanych sposobów myślenia i badania, wyprowadza ogólne wyniki, przekazując je naukom szczegółowym, jako normy obowiązujące, dostarczając do tego ścisłe określenia, dotyczące pewności i granic poznania.“ Nauka o poznaniu w ogóle dzieli się według Wundta na: 1) Logikę formalną i 2) na naukę o poznaniu realną (Por.: Wundt System der Philos. str. 31). Widzimy więc, jak Wundt usiłuje z obu kierunków uwzględnić, co mu się wydaje w nich słusznem i prawdziwem. Z jednej strony widzi w Logice naukę o formach myślenia, z drugiej zaś podnosi z naciskiem potrzebę wyprowadzenia tych form z tła szerszego badań filozoficznych. Właściwość znowu Logiki i jej charakter odrębny upatruje w tem, iż jest ona nauką, stawiającą normy. Wprowadzając zaś Logikę także w związek z teoryą poznania, zbliża ją Wundt i do czwartego kierunku w dzisiejszej Logice. t. j. do tak zwanej Logiki teoretyczno-poznawczej (Erkentniss-theoretische Logik). Jeżeli kierunek metafizyczny zespala Logikę z metafizyką, to ta ostatnia znowu zespala ją całkowicie z teoryą poznania. Kierunek ten jednakże niema do tego czasu wyraźnej i zdecydowanej barwy; u niektórych mieni on się w świetle metafizyczno-ontologicznem, u innych znowu w świetle formalistycznem. I tak np., jeden z najwybitniejszych zwolenników Logiki teoretyczno-poznawczej, Schuppe, wyraża się, jak następuje: „Zadaniem Logiki ma być podpatrzenie myślenia w jego pracy, tak, byśmy niejako własnemi oczami oglądali powstawanie różnego rodzaju pojęć. Jest to poznanie głównych zarysów rzeczywistości wszelakiej; Logika, z tej strony rozważana, jest Logiką materyalną i zarazem ontologią. Logika nie pokazuje nam jakichś sposobów podmiotowych myślenia czystego (t. j. myślenia niezależnie od przedmiotów), gdyż to jest zgoła niemożliwe; przeciwnie, podaje nam ona najogólniejszą treść bytu i jego rodzaje najwyższe,, co nazywamy Normami myślenia (Por. Schuppe Erkth. Log. str. 4). Na innem miejscu dodaje Schuppe, że Logika jest nauką o tem, co posiada przedmiotową wartość. To znaczy, jest nauką o myśleniu koniecznem, z istoty świadomości wynikającem, czyli nauką o bycie rzeczywistym, przez świadomość wchłoniętym i uświadomionym (tamże str. 99). A więc przeradza się, jak widzimy, Logika

teoretyczno-poznawcza u Schuppego całkowicie w Logikę metafizyczną. To samo dostrzegamy także u Hermana Cohena, podług którego Logika, jako nauka o myśleniu, jest równoczesnie także nauką o poznaniu, czyli Logiką idealizmu, gdyż z myślenia wynikają zasady bytu. Myślenie Logiki jest myśleniem umiejętności; Logika jest zarazem metafizyką. Także Schubert-Soldern przyznaje się do podobnych zapatrywań. Przeciwnie znowu Oswald Külpe przechyla się ku formalizmowi, określając Logikę, jako naukę o zasadach formalnych myślenia, jako teoryą sztuki myślenia. Oprócz kierunków powyższych należy jeszcze wymienić zwolenników tak zwanej Logiki matematycznej, której twórcą był Anglik Jerzy Boole (ur. 1815 † 1864), jednym zaś z głównych jej krzewicieli, niedawno zmarły Schröder. Algorytmem logicznym, czyli Logiką czystą, matematycznie sformułowaną, zajmował się także Stanley Jevons (Princ. of Science, 1877, 2 tomy), tudzież paru innych uczonych angielskich i francuskich, a między nimi szczególnie Delboeuf (Logique algoritm.). Zwolennicy Logiki algorytmicznej należą oczywiście do kierunku formalistycznego w Logice i wyznają zasadę, że przez obrabianie pojęć według metod naśladujących metody matematyczne, można dojść do prawd nowych. Za osobną znowu grupę we współczesnym ruchu logicznym, można uważać także tych logików, którzy zajęli się głównie teoryą metod badawczych i pod tym względem badania wzbogacili ważnemi wynikami. Posunęli oni znacznie dzieło, rozpoczęte przez Leonarda da Vinci, a prowadzone przez Bacona, Galileusza, Newtona, d'Alemberta, Laplace'a i wielu innych najznakomitszych badaczów przyrody. Tu należy wymienić przed innymi, Whewell'a, Stuarta Mill'a, Stanley-Jevonsa, a z lat ostatnich głównie Wundt'a. Pomnikowem stało się w tem zakresie dzieło Stuarta Mill'a: „System Logiki dedukcyjnej i indukcyjnej“. Kierunek ten czerpie materyał do swoich badań i rozważań metodologicznych, głównie z rozwoju historycznego różnych nauk i umiejętności. Panuje więc, jak widzimy, w zakresie Logiki obecnie wielkie bogactwo i różnorodność dążeń, ale także i zamęt niemały. Logika znajduje się istotnie, jak wyznał jeden z pisarzów doby obecnej „na rozdrożu“. Ta nauka odwieczna, już przeszło przed półtrzecia tysiąca latami przez Arystotelesa ugruntowana, popadła jakby w jakiś rodzaj rozstroju. Logika przecież zajmująca się między innemi zagadnieniami także badaniem pojęć, nie ma obecnie sama pojęcia jasnego, co ma właściwie uważać za swój przedmiot i główne badań swoich zadanie, tudzież, w jakim dalej ma się rozwijać kierunku. Wszystko jest tu zachwiane, poglądy zaś panują najróżnorodniejsze, nawet co do pytań zasadniczych. Nie jest to jednakże objaw dla Logiki niekorzystny, owszem, to wskazówka, że Logika jako nauka filozoficzna, wchodzi obecnie na wyższy stopień rozwoju i że dąży do pogłębienia podstaw swego bytu i własnej pracy badawczej. Wobec takiego stanu rzeczy, nie będzie może bez wartości rozpatrzenie najważniejszych pytań, dotyczących istoty Logiki tudzież dalszego jej rozwoju, albowiem dopiero w związku z temi uwagami, zdołamy ocenić należycie wartość dydaktyczną nauczania Logiki w szkołach średnich i wyższych i wskazać właściwe jej w systemie tego nauczania stanowisko. Aby pogląd nasz na istotę i zadania Logiki należycie uzasadnić, zużytkujemy szereg wskazówek, zaczerpniętych z rozwoju dziejowego Logiki i z najnowszej literatury. Z umysłu bowiem pominęliśmy w przedstawieniu poprzedniem, kilku najwybitniejszych logików współczesnych; uczyni-

liśmy to zaś dla tego, aby ich następnie uwydatnić, jako tych, którzy Logikę na wyższy stopień wprowadzają. Z historyi Logiki czerpiemy przedewszystkiem wskazówkę, iż powstała ona tak samo, jak zresztą wszystkie nauki, z potrzeb praktycznych. Umysły ludzkie potrzebowały zwrócić uwagę na czynności własnego myślenia. Skoro zaś myśl sama siebie odkryła, zaczęła w uważnem przenikaniu przebiegów myśli postępować coraz dalej i głębiej. Ale historyczne początki Logiki uczą nas jeszcze czegoś więcej. Oto świadczą one, że Logika powstała nie z rozważania myślenia w ogóle, lecz ze zwrócenia uwagi na pewne rodzaje myślenia, t. j. na myślenie metodycznie ku jakimś celom skierowane. Nie o myślenie w ogóle chodziło sofistom i Sokratesowi, lecz o sztukę myślenia i rozumowania. W dalszym dopiero ciągu do interesu praktycznego dołączył się interes teoretyczny i tak rozpoczęło się teoretyczne zgłębianie problematu myśli. Zgłębianie to zaś rozwinęło się w dwojakim kierunku: przybrało charakter spekulacyjny u Platona, który zaczął pytać: czem mogą być pojęcia w najpierwotniejszej istocie; charakter zaś gramatyczny u Stoików, którzy zaczęli rozważać stosunek myśli do mowy. Tak więc już w samych początkach dziejowego rozwoju Logiki tkwi zaród obu późniejszych jednostronnych jej kierunków: jednego, który, szukając w myśleniu pierwiastków stałych, przeniósł te pierwiastki w rzeczywistość po za umysłem; drugiego, który te stałe pierwiastki pomięszał z tworami mowy. Tak przygotowało się powstanie późniejszej Logiki metafizycznej i Logiki formalnej. Logika metafizyczna—to dążenie do zużytkowania każdego nowego faktu i odkrycia w kierunku spekulacyjnym; formalna zaś, to dowód, że umysły nasze, pochwytując stałość i prawidłowość w przebiegach, najchętniej zwracają uwagę na to, co najbliższe i wprost dla zmysłów dostępne. Jako taka zewnętrzna strona czynności myślenia, która posiada pewną jakąś formę i trwałość, nasuwały się głosy artykułowane, szczególniej, gdy uzyskały w piśmie charakter znaków widomych i powszechnie używanych. Oba te kierunki w Logice są jednakże jednostronne i utrzymać się nadal nie dadzą. Logika metafizyczna polega na uogólnieniu dogmatycznie dokonanem, iż to, co jest stale powtarzającem się w czynnościach myślenia, stanowi także stałą istotę bytu rzeczywistego, Logika formalna zaś mniema, że istnieje jakaś forma myśli, nadająca się, niezależnie od treści jej, jako przedmiot do badań osobnych. I jedno i drugie zapatrywanie jest złudzeniem. Logika metafizyczna przesądza z góry wartość czynności myślenia, folgując naturalnemu zresztą popędowi spekulacyjnemu. Myśl nasza miała zawsze i ma skłonności do posługiwania się każdem wielkiem i ważnem odkryciem w celach zrozumienia całości świata. Jak w czasach nowożytnych punktem wyjścia spekulacyjnych usiłowań stała się hipoteza Kopernika, lub prawa grawitacyi Newtona; jak obecnie teorya Darwina, lub odkrycie Roberta Mayera służy do celów metafizycznych; tak niegdyś Platon, a za nim Nowoplatończycy i średniowieczni realiści zużytkowali odkrycie panującej w myśleniu prawidłowości do zrozumienia najgłębszej istoty całego porządku wszechrzeczy. Na te same tory zeszła również filozofia, gdy Kant wskazał na owo „noumenon“, przejawiające się w głębiach jaźni ludzkiej. Chybia też Logika metafizyczna celu i rozmija się ze swem zadaniem, bo przecież Logika nie powstała jako nauka o istocie bytu, lecz była pierwotnie nauką o sztuce myślenia do pewnych celów skierowanego. Jest niewątpliwie Logika także nauką o jakimś bycie: myślenie bowiem jest faktem, ono

stnieje i dokonywa się w poszczególnych umysłach. Prawidłowość, tkwiąca w myśleniu jest także faktem, ale tak samo, jak nie mamy prawa z natury wrażeń wonnych lub słuchowych wnioskować, że istotę bytu stanowi ton lub woń; tak też nie możemy twierdzić z góry, że istotą wszechistnienia jest myśl. Na tej drodze do ujęcia całości nigdy nie dojdziemy. Logika przekracza zakres swych badań jedynie uprawnionych, jeżeli staje się metafizyczną, tak samo, jak przekroczyłaby ją każda inna nauka, gdyby zechciała przemienić się w metafizykę. Jeżeli nie jest dozwolonem matematyce uważać się za naukę o istocie bytu i o prawach wszechistnienia; jeżeli takiego samego przywileju nie można przyznać ani chemii ani biologii, to skądże przychodzi do tego Logika, aby uważać się za naukę o bycie w najpowszechniejszem tego słowa znaczeniu? Myślenie nasze jest tylko jednym z mnogich przejawów rzeczywistości; Logika więc zajmuje się faktami, które są jakby jakimś wycinkiem z nieskończenie bogatej wszechświatowej rzeczywistości. Prawda, że jest to wycinek nader ważny, w nim bowiem zbiega się jakby w jakiejś silnie skupiającej soczewce, niezmierne mnóstwo wszechświatowych przebiegów, ale podobnie, jak nie wystarczy zbadanie, choćby najdokładniejsze soczewki, do rozpoznania istoty zbiegających się w niej promieni; tak też i wniknięcie w przebiegi myślenia nigdy nie zdoła odsłonić nam istoty tego, co myśli nasze wchłaniają i obrazują. Do tego potrzebną jest praca badawcza o wiele mozolniejsza i o wiele dalej jeszcze sięgająca, aniżeli może ją spełnić Logika. Czegóż jednak dowodzą zjawiające się obecnie zapędy w kierunku Logiki metafizycznej u takiego np. Schuppego, Schubert-Scholderna lub Cohena? Oto, że rozdział porządku wszechrzeczy na jakiś zakres poznawalny i niepoznawalny utrzymać się nie da, prowadzi bowiem nietylko metafizykę, ale i Logikę na bezdroża. Skoro Kant przyjął jakąś niepoznawalną rzecz w sobie, a wszelką pewność oparł na pierwiastkach a priori w umyśle tkwiących, to filozofia w dalszym rozwoju wyciągnęła z tego odpowiednie wnioski i uznała jaźń za rzecz w sobie, a myślenie za istotę bytu. Podobnie i teraz, skoro tylko teorye nowokrytyczne i agnostyczne, przyjęły znowu byt niepoznawalny, to już wśród ich zwolenników dokonywa się utożsamienie myśli z bytem, a Logika staje się metafizyczną. Logika znowu formalna jest wyrazem innego złudzenia. Znając słowa i zdania wymawiane i pisane, jako zewnętrzne wyrazy myśli, stosuje Logika formalna błędnie pojęcie formy tam, gdzie ono bezwarunkowo zastosować się nie da. „F o r m a“ to nazwa na oznaczenie oderwanego pojęcia o pewnych własnościach naszych wrażeń przestrzennych; o formie może być tam tylko mowa, gdzie jest jakaś wyrazistość i stałość we wrażeniach zmysłowych. Co jest czynnością, co jest przebiegiem dynamicznym, następczym, to formy posiadać nie może. Ujawniająca się zaś w przebiegach takich prawidłowość to nie jest wcale ich forma, to coś z ich treści istotnej wynikającego. Myśl więc nasza także jakiejś formy odrębnej od treści mieć nie może; dopiero, gdy myśl wyrazimy w słowach lub ją napiszemy, wtedy wydaje nam się jakoby ona posiadała formę od treści niezależną. Prawidłowość w myśleniu tkwi tak dobrze w naturze, jak i w tem, co uchodzi za treść myśli; tylko że w czynnościach tak mojego, jak cudzego myślenia, mogę zwracać uwagę albo na to, ku czemu czynność kieruje się, albo też na czynność samą. Prawidłowość przeto w myśleniu, to nie jakaś jego forma podobna do naczynia, zawierającego płyn, to wyniki trwałego i stale powta-

rzającego się współdziałania czynności umysłowej i przedmiotu, ku któremu jest skierowaną. Jak psychologia nie jest nauką formalną dla tego, że jej celem badanie n. p. natury wrażeń, tak też Logika nie może uchodzić za formalną dla tego, że zwraca uwagę w pierwszym rzędzie na czynności myślenia, o treści bowiem ona ani na chwilę zapomnieć nie może [1])

Logika formalna uważa Arystotelesa za swego ojca, ale nic błędniejszego nad to zapatrywanie. Wykazał to już dosadnie Adolf Trendelenburg. Na jego też zdanie powołać się tu możemy (Por. Log. Untersuch. Lipsk 1870 str. 30) Mnóstwo jest takich czynności myślenia, których na zasadzie formalizmu nigdy Logika zrozumieć nie zdoła. Weźmy pierwszy lepszy przykład: Na jakiej to zasadzie, wysnutej z form myślenia, może Logika formalistyczna oprzeć teoryą wniosków przez indukcyą i analogią? Odrzućmy więc już raz formy myślenia, lecz, biorąc myśl, jako całość, jako przebieg dynamiczny, starajmy się rozpoznać naturę tego przebiegu, a to przez zwracanie głównie uwagi na to, jak w samejże treści myślenia wyraża się natura tego przebiegu. Podobnie jak przestrzeń nie jest gotową formą wrażeń i nie stanowi naczynia, w które wlewa się ich materyał lecz tkwi we wrażeniach samych i przenika je, jako należąca do istoty każdego szczegółu wrażeń wzrokowych i dotykowych; jak przestrzeń ciągle na nowo powstaje razem z treścią owych wrażeń: tak też i każdy stan myślenia i poznania

---

[1]) Nie ma przeto słuszności p. Mahrburg gdy w podręczniku dla samouków tom IV str. 22 tak pisze: „W każdej nauce mamy do czynienia z pojęciami, sądami i wnioskami; w każdej mamy termina o określonem znaczeniu, pojęcia, które definiować należy; każda nauka odrywa, uogólnia, klasyfikuje: w s z y s t k o t o s ą f o r m y m y ś l e n i a, k t ó r y c h n o r m y f o r m u ł u j e l o g i k a. P. Mahrburg, wyrażając takie zapatrywanie, idzie oczywiście w ślad za Kantem, który wyróżnił formę poznania od jego treści. Otóż podział taki, nie da się utrzymać. Dowodzi tego najlepiej historyczny fakt, że jeden z najbystrzejszych zwolenników Logiki formalnej po Kancie, Bolzano, podział ten jako niemożliwy zarzucił i przyjął podział na akt, czyli czynność myślenia i treść. Dostrzegł on bardzo trafnie, że rozprawianie o formie tam, gdzie jej być nie może, prowadzi do nieporozumień, myślenie jest przecież przebiegiem; stałość zaś w myśleniu występująca, to nie jakby gotowe w umyśle każdej chwili do napełnienia naczynie lecz jest ona czemś ciągle nanowo powstającem. Udział zaś w wytwarzaniu tej stałości musi mieć tak umysł, jak i przedmiot przez umysł wchłaniany. Wszak u Kanta samego forma a priori staje się zaraz źródłem treści i to treści najważniejszej, bo dla umysłu koniecznej. Czyż to nie dowód oczywisty, że podział myśli według treści i formy jest niemożliwy? Mahrburg w cennym artykule, zamieszczonym w 22-im tomie Wielkiej Encyklopedyi pod nagłówkiem „Forma“ na stronicy 861 tak pisze: „Myśl nasza nietylko spekulująca teoretycznie, lecz zgoła wszelka, nie miewa i nie może mieć do czynienia z jakąkolwiek materyą, nie ujętą w formę pojęć i sądów, bo tylko pojęcia i sądy dają stałe podstawy do dwóch zasadniczych i spółzależnych operacyj myślowych stwierdzenia podobieństw i różnic w materyale doświadczalnym, który ma być przez myśl przerobionym i ujętym.“ Bardzo słusznie, ale skoro tak jest, skoro forma myśli od materyi oddzielić się nie da, to pocóż używać wyrazu „forma“ czyż nie lepiej mówić o czynnościach myślenia i ich właściwościach? Wszak Mahrburg sam dowodzi i wykazuje, jak niejasnem jest pojęcie formy i przytacza nawet zdanie Morgana, który wyraził się, że „gdy logicy za pomocą definicyi i dostatecznej liczby przykładów jasno orzekną, co należy rozumieć przez formę i materyał, będą lepiej przygotowani, niż obecnie, do ścisłego rozstrząsania tego zagadnienia.“

powstaje ciągle na nowo wraz ze swą treścią. Niema treści bez stanu, a stanu bez treści. A więc w takim razie pozostaje chyba tylko stanowisko psychologizmu w Logice; skoro bowiem myślenie jest psychiczną czynnością, skoro jest jakimś stanem, jest czemś, czego doznajemy; to w takim razie powinna być zarówno ze wszystkiemi innemi doznaniami przedmiotem badania dla psychologii Po cóż więc osobna Logika? Otóż na takie pytanie odpowiemy tym razem trafnemi wywodami Mahrburga: „Żadnych szczególnych praw myślenia i poznawania, prócz psychologicznych, nie ma i być nie może, bo psychologia ze swojego stanowiska powinna ogarnąć wszystkie rodzaje myśli i poznania, jako fakta lub sprawy psychiczne. Jeżeli pewne myśli lub wiadomości zadawalają tylko daną osobę, gdy tymczasem pewne inne cieszą się uznaniem powszechnem, zależy to nie od tego, jakoby one powstały według odmiennych praw jakichś, lecz od tego, że według tych samych praw powstały w odmiennych warunkach. Jakoż Logice chodzi o poznanie tych szczególnych warunków, które wobec niezmiennych praw psychologicznych myślenia, d a w a ł y b y r ę k o j m i ę p o w s z e c h n e j w a r t o ś c i m y ś l i p o d w z g l ę d e m f o r m a l n y m“ (ob. Podręcznik dla Samouków t, 4, str. 15). Na cały ten wywód godzimy się najzupełniej, z wyjątkiem tylko ustępu końcowego, W pierwszym rzędzie bowiem nie może Logice chodzić o rękojmię wartości myślenia pod względem formalnym. Zależeć jej musi przedewszystkiem na rozpoznaniu jakichś faktów, na których dałyby się następnie rękojmie oprzeć. Albo istnieje coś faktycznego, co jest przedmiotem badania dla Logiki, albo ona nauką nie jest. Cóż więc jest tym materyałem faktów dla Logiki? Czy może myślenie? Ależ to być nie może! Myślenie to stan psychiczny, to jakiś przebieg przez nas doznawany. Z tego punktu widzenia więc jest ono przedmiotem badania dla psychologii, A więc może forma myśli należy do Logiki? Ale już poprzednio wykazaliśmy, że rozprawianie o formach myśli prowadzi do nieporozumień. Myśl formy mieć nie może, ale gdyby nawet taka forma istniała, to musiałaby być ona także przedmiotem badania dla psychologii. Jakaż bowiem nauka mogłaby nam wyjaśnić gienezę tej mniemanej formy, jeżeli nie ona? A więc, jaki materyał przez Logikę opracowywany nadaje jej prawa do uważania się za naukę samoistną? Tu odpowiemy słowami Trendelenburga, które przyjmujemy za podstawę i punkt wyjścia całego naszego poglądu na istotę i zadania Logiki: „F a k t u m i e j ę t n o ś c i j e s t p o d s t a w ą c a ł e g o z a g a d n i e n i a l o g i c z n e g o“. „Nauki“ — pisze Trendelenburg — „wnikają w świat z punktów najrozmaitszych. Gdzie błądzą, poprawiają siebie w dalszym rozwoju i przez wzajemne współdziałanie potwierdzają się wzajemnie, a w zastosowaniach przechodzą próbę wartości. Jest to najpiękniejsza praca, oparta na wspólności duchów, trwająca przez pokolenia i przez lat tysiące. Sceptycyzmowi — nauki przeciwstawiają fakt, wątpieniu ciągle potężniejący twórczy czyn. Ale umiejętność, dochodząc do świadomości siebie, musi zaraz postawić sobie pytanie dalsze, jak możliwem jest poznanie? Docierając do przyczyn, dochodzi także przyczyn własnych“ (Logische Untersuch. str. 130). Oto racya bytu Logiki! Nie jest ona więc nauką o myśleniu, w takim wypadku bowiem byłoby chyba tylko częścią psychologii; ale nie jest ona także nauką o poznaniu w ogólności: rozwojem bowiem stanów poznania zajmuje się teorya poznania. Logika jest nauką o pewnym rodzaju myślenia i poznania, t. j. nauką o myśleniu metodycznem i poznaniu

naukowem. Dla Psychologa każde myślenie, czy metodyczne, czy chaotyczne, czy naukowe, czy nie naukowe, jest faktem psychicznym, jest jakimś stanem i doznaniem i z tego też tylko punktu widzenia psychologa zajmuje. Psycholog nie potrzebuje żadnych kryteryów do wyróżnienia stanów myślenia naukowego od nienaukowego; dla niego każde myślenie czy to żyjącego w Afrykańskich lasach Kanibala, czy Kopernika jest szeregiem stanów, doznawanych przez jakąś żyjącą istotę i z tego też punktu widzenia one psychologa zajmują. W jaki sposób ze stanów myślenia i poznania w ogóle wykształcają się stany myślenia metodycznego i poznania naukowego, to pytanie już do psychologii nie należy, to właśnie stanowi materyał faktów osobnych, będących przedmiotem badań dla Logiki. „Nie jest ona przeto ani nauką o myśli; tem mniej nauką o formach myślenia, lecz jest badaniem czynności myślenia metodycznego i poznania naukowego."

Oto jedynie słuszne określenie Logiki, w niem zaś tkwi zarazem racya jej bytu jako nauki samoistnej. Zastąpić nie może jej ani psychologia, ani teorya poznania. Dla psychologii myślenie metodyczne jest tylko stanem doznawanym; dla teoryi poznania, poznanie naukowe jest tylko poznaniem, dopiero Logika rozpoznaje odrębne cechy i warunki, tkwiące w myśleniu metodycznem i poznaniu naukowem. Posługuje się zaś ku temu celowi materyałem faktów, z którym ani psychologia, ani teorya poznania nie ma nic do czynienia. Materyału tego dostarcza jej życie i rozwój różnych nauk i umiejętności, które stanowią wspólny wszystkim umysłom dorobek. Dorobek ten w ciągłym znajduje się wzroście. Otóż jak takie właśnie myślenie i poznanie jest możliwe, w jaki sposób ono ze stanów życia duchowego wykzstałca się, a w szczególności ze stanów poznania pierwotnego, jak ono przebiega i dokonywa się tak w szczegółowych umysłach, jak i w zbiorowej pracy pokoleń, oto pytania, na które w badaniach swoich musi szukać odpowiedzi Logika.

Jest przeto Logika niejako opamiętywaniem się myślenia metodycznego które, dokonawszy całego szeregu czynów twórczych, nareszcie zaczyna oryentować się co do siebie samego; jest posuwaniem się poznania naukowego w kierunku odwrotnym, to znaczy: nie w kierunku poznawanego przedmiotu, lecz w kierunku poznającego podmiotu, a więc w głąb'. Myślenie metodyczne zwraca ostrze swoich metod w Logice ku sobie; w taki dopiero sposób pogłębia się i oryentuje krytycznie. Dopóki myślenie naukowe, zajmuje się tylko poznawanym przedmiotem, jest ono dogmatyczne. Rozwój Logiki i budzenie się interesu dla zagadnień logicznych, jest zawsze zapowiedzią krytycznego pogłębiania się myślenia naukowego. Żywotnem jest to budzenie się interesu logicznego wówczas, gdy zwraca się do pytań, dotyczących metod: jest to bowiem dowód, iż zachodzi potrzeba zoryentowania się co do dalszego działania w zakresie pracy naukowej; skoro zaś badania logiczne stają się przedmiotem wyzysku dla metafizyki, to jest to dowód, że zmysł krytyczny słabnie, a myśl twórcza przerzuca na zewnątrz, co we własnych wykryła głębiach.

Rozważmy teraz, jaki to obraz przedstawia nam obecnie tak pojęta Logika i kto do takiego jej uzasadnienia najwięcej się przyczynił.

Przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę, iż tradycya tak pojętej Logiki sięga do czasów Arystotelesa. On to właśnie systematycznie opracował wy-

niki rozważań nad myśleniem metodycznem, które rozpoczęli Sofiści, a które prowadził dalej Demokryt, Sokrates, Platon i sam Arystoteles. Jemu chodziło nie o myślenie w ogóle, nie o jakieś mniemane formy myślenia, lecz o myślenie metodyczne; dlatego to zabrał się najpierwej w swych obu analitykach do opracowania nauki o wnioskach i o dowodzeniu, a potem szedł coraz dalej w głąb', do elementów, do podstaw wszelkiego myślenia metodycznego, a więc od wniosków i od teoryi dowodu przeszedł do sądów, a od nich do kategoryj.

Cała późniejsza Logika to już tylko przeżuwanie badań Arystotelesa w celach spekulacyjnych lub drobiazgowe szperanie w celach gramatyczno-retorycznych. Interes metodologiczny budzi się dopiero, gdy za czasów Anzelma i Abelarda teologia potrzebowała krytycznego zoryentowania się i nowych metod. Gdy zaś przy końcu wieku XV zaczęła wykształcać się nowa wiedza o przyrodzie, powstaje równocześnie potrzeba dalszego oryentowania się. Nowe nauki są z początku dogmatyczne, powoli gromadzi się jednak materyał do krytycznego opamiętania się, które na dobre rozpoczyna Kant. Wprawdzie jego błędy prowadzą do rozwinięcia się z jego stanowiska tak Logiki formalnej, jak i metafizycznej; ale potężny rozwój nauk szczegółowych w wieku XIX nie pozwolił zastygnąć Logice ani w formalizmie, ani w metafizycznych spekulacyach. Im więcej rozszerzał się zakres wiedzy, im bardziej zdumiewające były wyniki umiejętnych badań we wszystkich kierunkach, tem gwałtowniej zaczęły także budzić się pragnienie krytycznego poznania. Pójść w badaniach w kierunku odwrotnym, sięgnąć w głąb', skupić się, oto hasła, które zaczęły rozbrzmiewać w drugiej połowie XIX wieku, a pod ich wpływem wykształcać się nowa Logika. W czasach, w których Logika formalna obumierała powoli, niepłodna w szkole Herbarta, a Logika metafizyczna bankrutowała razem ze szkołą Hegla; dokonali odrodzenia Logiki Trendelenburg z jednej, a z drugiej strony Jan Stuart Mill. Pierwszy przywrócił tradycyi historycznej jej charakter właściwy, a oparłszy się na Arystotelesie, wykazał w związku z potrzebami dzisiejszemi, co może być przedmiotem i zadaniem badań logicznych; drugi wskazał na olbrzymi materyał faktów, tkwiący w pracy i w rozwoju nauk i tak odsłonił Logice nowe widnokręgi i pełne żywotności zadania. Po tych dwóch przyszła kolej na Hermana Lotzego. Wielki ten myśliciel określił przedewszystkiem w sposób niezwykle szczęśliwy stosunek Logiki do psychologii, a następnie wplótł teoryą metod badawczych w całość nauki o rozumowaniu i wykazał, w jaki sposób dokonywa się przejście od myślenia w ogólności do myślenia, będącego dociekaniem i rozumowaniem badawczem. Jest wprawdzie jeszcze u Lotzego ciągle mowa o formach myślenia, ale to raczej tylko posługiwanie się nazwą tradycyjną. Chętniej też mówi Lotze o Logice czystej, aniżeli o Logice formalnej, nazywając Logiką czystą wszelkie śledzenie przebiegów myślenia bez względu na ich stronę metodyczną, ujawniającą się już w rozumowaniu. Co do stosunku Logiki do psychologii, to jest Lotze jednym z pierwszych, który staje na stanowisku do pewnego stopnia neutralnem i ponad walczące z sobą stronnictwa wywyższonem. Nie zaprzecza on wcale możności uzasadnienia psychologicznego tej świadomości prawodawczej, która wyraża się w myśleniu metodycznem; mniema jednak, że Logika i bez tego ma dostateczny dla siebie materyał w faktach tego prawodawczego postępowania myśli, tak, że badanie jego gienezy posiada tylko drugorzędne dla Logiki znaczenie.

Dziełem posiadającem wielkie znaczenie dla ukształtowania się Logiki, jest dzieło Eugeniusza Dühringa, wyszłe w roku 1878 p. t. Logik u. Wissenschaftstheorie. — W potępieniu całej dawniejszej Logiki posuwa się wprawdzie Dühring za daleko; nie znajdujemy też u niego należytego zrozumienia historycznego rozwoju naszej nauki; ale z drugiej znowu strony podnosi Dühring z takim naciskiem potrzebę rozszerzenia zakresu Logiki, wskazując jej jako cel główny wytworzenie wszechstronnej teoryi umiejętności; tak stanowczo zwalcza ciasny formalizm, iż słusznie można o nim powiedzieć, że nikt silniej nie wstrząsnął zastarzałą rutyną. — „W Logice“ — pisze Dühring str. 7 „nie zależy na poznaniu strony zewnętrzej i formalnej zespoleń myślowych, lecz na wniknięciu także w stronę wewnętrzną zasadniczych punktów wyjścia, jak i wszystkich przejść myśli posiadających także znaczenie materyalne. Wynikający z takiego oryentowania się pożytek dla pewności i wzrostu, tak wiedzy, jak myśli, sięga daleko, za wszystko, czego można spodziewać się po dawnem ograniczonem studyum Logiki.“ — Określa też Dühring Logikę w sposób nowemu jej kierunkowi całkiem odpowiedni, jako naukę o częściach składowych i rodzajach zespoleń związku umiejętnego. Dawne części Logiki szkolnej zajmują w dziele Dühringa niewiele miejsca; tem więcej za to poświęca on go Logice nauk, przyczem opiera swoje badania nad budową logiczną nauk, głównie na spostrzeżeniach, zaczerpniętych z historycznego rozwoju wiedzy umiejętnej. Także wywody Dühringa o praktycznej wartości nauk różnych, o sposobach pracy badawczej, tudzież o organizacyi i systemie nauczania i krzewienia umiejętności, jakkolwiek nieraz szorstkie i zjadliwe, odsłoniły jednak i oświetliły w sposób jaskrawy niejedną słabą stronę naukowości dzisiejszej szczególnie niemieckiej.

Dalszy krok nader ważny w posunięciu Logiki na nowe stanowiska uczynił Krzysztof Sigwart w znakomitem dziele p. t.: „Logik“, które wyszło obecnie w wydaniu trzeciem. Szczególnie ważnem jest u Sigwarta przestawienie nauki o sądzie na pierwsze miejsce przed rozdział, zawierający naukę o pojęciu. Sąd jest, zdaniem Sigwarta, najpierwotniejszą czynnością myślenia; od zbadania więc natury sądów Logika rozpoczynać powinna. Oto najważniejsza myśl Sigwarta, która musiała wpłynąć na dalszy rozwój Logiki w sposób ożywczy. Sigwart zaprzecza, aby pojęcia były jakiemiś stałemi i martwemi formami myśli. Pojęcia — to owoc czynności sądzenia w ciągłem znajdujący się kształtowaniu. W nauce o sądach obalił Sigwart całą dawniejszą gramatyczno-formalistyczną budowę a wszystkie czynności sądzenia sprowadził do jednego sposobu pierwotnego t. j. do sądu kategorycznego. Synteza podmiotu i orzeczenia oto podstawa wszelkiego sądu. Postawił również Sigwart całkiem nową teoryą sądów przeczących, a także nauka o metodach badawczych zyskała u niego pod niejednym względem zupełnie nowe oświetlenie. Sztuczność logiki formalnej znikła u Sigwarta na pierwszy zaś plan wystąpiła natomiast teorya metod badawczych.

Co do zasadniczej podstawy Logiki, to przemawia wprawdzie Sigwart za potrzebą uzasadnienia psychologicznego aktów myślenia; ale z drugiej znów strony z naciskiem podnosi odrębność i samodzielność Logiki, jako nauki, tudzież jej niezależność od psychologii. Logika idzie dalej, niż psychologia; ona ma

swoje zagadnienia, które psychologicznie wcale uzasadnić się nie dadzą. Słusznie też pisze, że w psychologicznem rozważaniu czynności myślenia przeciwieństwa prawdy i fałszu nie odgrywają żadnej roli, tak samo, jak przeciwieństwo dobrego i złego w czynnościach ludzkich nie jest także psychologiczne. Najznakomitszym logikiem, który poszedł w ślady Sigwarta i w wydanym przez się, jak dotąd, pierwszym tomie Logiki przyczynił się do wszechstronnego w nowym duchu wykształcenia nauki o sądach, jest niewątpliwie B e n n o E r d m a n n. I dla niego Logika to nauka samoistna, ale uzasadnienie jej stanu faktycznego jest bez związku z psychologią niemożliwe.

Do upořządkowania materyału faktów metodologicznych przyczynił się w ostatnich czasach najwięcej Wundt, który cały drugi i trzeci tom swojej Logiki poświęcił całkowicie rozpatrzeniu metod badawczych we wszystkich naukach tak matematyczno-przyrodniczych, jak historyczno-społecznych i filozoficznych. Wundt zrywa z wszelkim apryoryzmem logicznym; powiada, że zawiodły próby wykazania, jakoby jakiekolwiek wyniki nauk były a priori konieczne. Cel więc Logiki i metodologii winien być o wiele skromniejszy, a mianowicie: polegać na poddaniu metody i zasady nauk badaniu porównawczemu, któreby materyał swój czerpało, ile możności, bezpośrednio ze źródła samychże nauk. Logika staje się więc u niego także nauką jedynie na materyale faktów opartą.

W kierunku formalnem pojął wprawdzie Logikę J. Bergmann; pomimo to jego dzieło p. t.: „Die Grundprobleme der Logik" (wydane w r. 1895) jest także już nowym natchnione duchem: tyle tam szczegółów ważnych w nauce o sądach tyle bystrych uwag, tyle subtelnych rozważań i oświetleń wprost niezwykłych, iż nie uchybimy prawdzie, przyznając i jego dziełu w dzisiejszej literaturze logicznej znaczenie bardzo doniosłe.

Nie mały rozgłos, a przytem dla rozwoju dzisiejszej Logiki znaczenie pierwszorzędne uzyskał w ostatnich latach kierunek tak zwany biologiczny, którego twórcami i najwybitniejszemi krzewicielami stali się Avenarius i Mach. Obaj wychodzą z zasady, tak zwanej ekonomii myślenia. Każda żyjąca istota, mówią, usiłuje, przy pomocy jak najmniejszego wysiłku coś w najwyższym stopniu osiągnąć. Otóż ta sama dążność prowadzi od myślenia, wyprzedzającego naukę, do myślenia naukowego, czyli metodycznego. Jego istota tkwiłaby przeto w chęci jak największego oszczędzania sił życia. Z takich też wychodząc założeń, upatruje szkoła biologiczna cel badawczej pracy w opisywaniu całego materyału wrażeń i doznań tudzież w przedstawianiu go w obrazach jak najprostszych. Nie wdając się wcale w krytykę tego kierunku, musimy zaznaczyć, iż otwiera on dla Logiki nowe widoki. Pojęcie myślenia metodycznego, czyli logicznego stanowiącego ważne ogniwo w potęgowaniu się warunków życia, to zaiste myśl, wprowadzająca materyał faktów logicznych w związek już nietylko z innemi objawami świadomego życia duchowego ale w związek z życiem w ogóle. To jednak stanowisko ekonomii myślenia do wyjaśnienia wszystkich zagadnień logicznych nie wystarcza. O tem przekonamy się nieco niżej. Może jak dotąd dziełem najlepszem napisanym w duchu poglądów A v e n a r i u s a i M a c h a, jest dzieło angielskie K a r o l a P e a r s o n pod tytułem: „T h e G r a m m e r o f s c i e n c e" stanowi ono tom 17-ty zbioru Ellisa, wychodzącego p. t. „The contamporary scien-

ce series" Londyn, 1892. Pearson w poglądach na zadania nauki poszedł w ślad za Kirchhoffem, który już w roku 1876 w wykładach o matematycznej fizyce wytknął mechanice za cel: „opisywanie możliwie najprostszych ruchów, które napotykamy w przyrodzie". Pearson czyni nauki — jako pewnego rodzaju twory biologiczne — przedmiotem badań logicznych, nie dopuszczając jednak, aby mogły one w jakikolwiekbądź sposób sięgnąć poza rzeczywistość naszych wrażeń i doznań. Aby załatwić się przy tej sposobności z dziełami uczonych angielskich, posiadającemi znaczenie w kształtowaniu się dzisiejszej Logiki, wymienię tu jeszcze trzy, a mianowicie: Stanley Jevons: „The principles of science" (2 tomy. Wydanie drugie wyszło w roku 1877) 2. F. H. Bradley'a: „The principles of Logic" 1883, Londyn i 3. B. Bossanquet" „Logic or the morphology of knowledge", 1888. Pierwsze z tych dzieł jest próbą ważną wyprowadzenia ze zasadniczej teoryi sądu logicznego całej nauki o metodach badawczych tak indukcyjnych, jak i dedukcyjnych. Zestawia Jevons Logikę, dla której przedmiotem jest rozumowanie jakościowe z matematyką, opartą na rozumowaniu ilościowem i usiłuje sprowadzić obie do wspólnego nie jako mianownika. Próbuje więc nadać orzeczeniu charakter ilościowy, łącznik „jést" zastępuje znakiem zrównania i tak postępując, wyraża przekonanie, że Logika może oprócz ilości, formułować także w symbolach tak jakości, jak ich brak. Z nauki o sądach w taki rozwinięty sposób wyprowadza dalej Jevons teoryą dedukcyi, tudzież jej odwrotną stronę indukcyą, pojętą znowu przez niego w związku z rachunkiem prawopodobieństwa. Dzieło Jevonsa należy uważać za krok przełomowy podjęty w kierunku wytworzenia Logiki, jako nauki o myśleniu umiejętnem. Nie pozbył się wprawdzie Jevons przesądów formalizmu, i jemu marzy się o wyprowadzeniu całej teoryi metod ze zasady o naturze formalnej, apriorycznej. Wolnym natomiast od formalizmu jest Bradley. Logika jego pojęta w duchu nowym, wytyka sobie za cel odpowiedzieć na pytania: 1) co to jest sąd; 2) co to jest rozumowanie. Dzieło to, będące właściwie nie Logiką, lecz rozważaniem zasadniczych podstaw Logiki, idzie dosyć daleko w zerwaniu z tradycyą historyczną Logiki. Stara się n. p. Bradley usunąć z przedstawienia termina podmiotu, łącznika i orzeczenia w sądzie. Sąd i wniosek są u niego czynności intuicyjne. Odrzuca więc zarówno Logikę dawną, jak i Logikę, opartą na zasadach kojarzenia. Pomimo wielu myśli i spostrzeżeń bardzo świeżych i bystrych przebija się jednak u Bradley'a niejasność stanowiska. Jego logika chwieje się i przechodzi w sposób dosyć niewyraźny z jednej strony w psychologią, z drugiej w metafizykę. Formalistą natomiast w przeciwieństwie do Bradley'a jest B. Bosanquet w dziele dwutomowem: „Logic or the morphology of Knowledge. Londyn, 1888. Autor ten przeciwstawia rzeczywistość. będącą światem postrzeżeń, czynnościom myślenia, które prowadzą do wykształcania się świata pojęć. Przeciwstawienie to jednak nie jest istotne; ono da się pogodzić: wszystko bowiem należy do świata naszej treści, jest doznawanem, przez nas poznaniem. Cechą myślenia metodycznego jest więc dążenie do ujęcia materyału postrzeżeń, czyli rzeczywistości w system. Prawda wynika z zupełnego przeniknięcia się rzeczywistości i systemu. Dzieło to Bosanquet'a słusznie może uchodzić za przygotowujące stanowisko zajęte obecnie przez Husserl'a, do którego przejść nam w dalszym ciągu wypada. Wspomnimy jednak

pierwej jeszcze o dziele znakomitego uczonego francuskiego: Pawła Regnaud pod tytułem: „Précis d'une logique evolutioniste“ Paryż, 1897. Nie jest to, ściśle biorąc, Logika; zawiera jednak to dzieło rozważania bardzo subtelne, dotyczące stosunku Logiki do lingwistyki i wprowadza w związek rozwój części mowy z rozwojem logicznych funkcyj. Dzieło Regnaud'a, pomimo wielkiej wartości, jest przykładem, czem Logika być nie powinna. Jest to psychologia myśli rozważana na tle wyników lingwistyki. Badania takie graniczne na zetknięciu się paru nauk są nieraz bardzo cenne i w następstwa płodne, ale to nie logika, która ma badać nie rozwój myśli i mowy, ale czynności myślenia metodycznego.

Najlepszym dowodem, do jakiego stopnia znajduje się obecnie Logika w stanie przeobrażania się w naukę nową, jest niedawno wyszłe dzieło Ernesta Husserl'a pod tytułem: „Logische Untersuchungen“, w dwóch częściach, Halle, 1900—1902. Dziełu temu, posiadającemu znaczenie wielkie, musimy poświęcić parę uwag, jakkowiek na niektóre tylko wywody autora i to z zastrzeżeniami zgodzićbyśmy się mogli. Ale podnosząc znaczenie dzieła Husserl'a, nie idzie nam wcale o wywody jego w szczegółach ani też o pojęcie Logiki takie, jak je Husserl rozwija; ale o zasadniczy punkt wyjścia i o sposób, jak do zagadnień logicznych i ich rozważania w ogóle przystępuje. Husserl rozpatruje założenia najpierwotniejsze Logiki, roztrząsa niejako jej sumienie aż do najgłębszych podstaw i po takiej dopiero drodze zmierza do ugruntowania jej na nowych podstawach. Krytycyzm to najdalej posunięty w zastosowaniu do Logiki.

Husserl zdaje sobie jasno sprawę, że wobec dzisiejszego rozwoju nauk i metod umiejętnego badania, Logika w dawnem tego słowa znaczeniu już nie wystarcza. Z drugiej strony należy przyznać, iż współczesny naukowy relatywizm. tudzież biologiczno-ekonomiczny pogląd na naturę i rozwój faktów naukowych, wreszcie psychologizm w Logice domaga się koniecznie rozpatrzenia zagadnień sięgającego możliwie najgłębiej. Raz potrzeba jasno kwestyą postawić, czem w istocie Logika być może i być powinna. Oto pytania, na których Husserl'owi głównie zależy! Zaraz na wstępie pisze, że „pociąga to za sobą fatalne dla każdej nauki następstwa, jeżeli wytyka ona sobie albo cele niewłaściwe, albo, jeżeli posługuje się metodami, niedającemi się zastosować do badania tego, co należy uważać za istotny nauki przedmiot; albo jeżeli poszczególne warstwy logiczne tak się ze sobą pomieszają, iż teorye najbardziej zasadnicze wystąpią pomieszane z pierwiastkami im całkiem obcemi.“ Najważniejsze pytania sporne we współczesnej Logice zawarł Husserl w następujących czterech punktach: 1) Czy jest Logika nauką teoretyczną, czy praktyczną? 2) Czy jest nauką od innych nauk, a szczególnie od psychologii i metafizyki niezależną? 3) Czy jest nauką formalną albo, jak się zwykle mówi, czy ma zwracać uwagę tylko na samą formę poznania, czy też także i na to, co nazywamy poznania materyą, czyli treścią? 4) Czy jest nauką o charakterze apriorycznym i demonstracyjnym, czy też indukcyjnym i empirycznym?

Wszystkie te cztery pytania sporne dadzą się jednak, według Husserla sprowadzić do dwóch przeciwieństw zasadniczych: 1) Albo Logika jest nauką teoretyczną od psychologii niezależną, a równocześnie także formalną i demonstracyjną. 2) Albo jest ona nauką o sztuce myślenia od psychologii zależną.

Godząc się najzupełniej na powyższe sformułowania, musimy jednak zaraz na gorącym uczynku przychwycić jeden błąd w powyższych zestawieniach. Uważając Logikę za naukę teoretyczną i od psychologii niezależną, nie koniecznie musimy uznać ją zarazem za naukę formalną i demonstracyjną. Dlaczego, pytamy, ma być jedno z drugiem tak istotnie związane? Dlaczego niemiałaby być Logika, jako nauka teoretyczna, a równocześnie od psychologii niezależna, także nauką empiryczną. operującą we właściwy jej sposób materyałem faktów, którego zbadaniem żadna inna nauka zajmować się nie może? Wszakże sam Husserl o trzy stronnice niżej (str. 1 t. I) pisze, że Logika jest umiejętnością o umiejętności, nauką o nauce. A skoro tak, to przecież ma Logika swój dokładnie dający określić się przedmiot i to przedmiot, w którego skład wchodzą fakta, dające się stwierdzić i badać w sposób doświadczalny. Jeżeli Logika jest naprawdę nauką o naukach, to pytam się, dlaczegoż ma być tylko formalną? Czyż nie jest to czemś sztucznem, jeżeli wprowadza się do faktów podziały, których w istocie rzeczy niema. Kto jest w stanie wydzielić w naukach ściśle formę od materyi? Słusznie pisze Husserl na str. 14, że do pojęcia nauki i jej zadań należy coś więcej, aniżeli sama tylko wiedza. Doznając wrażeń i uznając je za istniejące, posiadamy wiedzę, ale nie naukę. Także wykazanie rzeczowego pokrewieństwa nie stanowi jeszcze nauki. Nauka, czyli umiejętność wymaga związku systematycznego w znaczeniu teoretycznem, do tego zaś potrzeba uzasadnienia wiedzy i odpowiedniego porządku w następstwie uzasadnień; ale czy to wszystko jest możliwe bez zwracania uwagi na to, co stanowi tak zwaną materyą umiejętnych badań? Nam się wydaje, że nie. Jeżeli naprawdę — jak pisze Husserl — zadaniem umiejętności jest wytwarzanie nie samej tylko wiedzy, ale wiedzy w rozmiarach i w postaci takiej, któraby w sposób możliwie najdoskonalszy odpowiadała naszym najwyższym ideałom teoretycznym, to przecież ideał taki musi być zawsze określony w najściślejszym związku z przedmiotem danej nauki. A więc czy może logik formułować n. p. zasady związku systematycznego w naukach bez zwracania uwagi na przedmiot badań? Cóżby on wówczas formułował? Jakiś chyba martwy szemat, bez żadnej dla naszego poznania wartości. Istotnie, nauki powstają, ponieważ potrzebujemy uzasadnień, aby w wiedzy i w poznaniu wyjść poza to, co jest bezpośrednio oczywiste. To właśnie sprawia, że nauki są możliwe i potrzebne, a wraz z niemi nauka o naukach, czyli Logika, ale w takim razie należy martwy formalizm usunąć. Badać nauki, jako fakta, rozważać naturę myślenia systematycznego może Logika tylko wówczas skutecznie, jeżeli będzie zwracała baczną uwagę na sposób, w jaki myśl naukowo pracująca materyał faktów opanowywa, zaś to bez uwzględniania ich treści jest niemożliwe. Inaczej przedstawia się systematyczny związek, jeżeli przedmiotem badania dla nauki będą fakta n. p. gieometryczne, a inaczej, jeżeli takim przedmiotem staną się fakta biologiczne.

Narzucanie naukom systematycznego związku musiałoby okazać się rzeczą niestosowną, a Logika popełniłaby błąd, któryby się srodze na niej zemścił, gdyby próbowała naukom cokolwiek narzucić, zamiast ze samychże nauk i z faktów badawczych wydobyć zasady tak związków systematycznych, szczegółowych, jako też i związku systematycznego w znaczeniu najpowszechniejszem. A więc zgoda na pojęcie Logiki, jako nauki teoretycznej od psychologii niezależnej, jako

nauki o naukach czyli o myśleniu metodycznem i o poznaniu naukowem. Cel taki jednak da się urzeczywistnić tylko na najszerszej podstawie empirycznej a szczególnie przez poddanie nauk, jak się wyraził Wundt, badaniu porównawczemu. Nie rozumiem wcale, dlaczego Logika, jako nauka empiryczna i posługująca się między innemi metodami także indukcyą, ma być koniecznie od psychologii zależną. Czyż nauki jako czynności myślenia metodycznego nie są faktami samoistnemi? Czy może być zadaniem psychologa rozważanie natury i podstaw jakiegokolwiek związku systematycznego? Aby oddzielić i należycie określić stosunek Logiki do psychologii, potrzeba tylko jasno zdać sobie sprawę, że przedmiotem Logiki nie jest myślenie, lub jakoweś formy myśli, lecz pewien rodzaj myślenia, t. j. myślenie metodyczne i jego owoce, t. j. nauki. Dla psychologa myślenie metodyczne nie przedstawia jakichś osobnych stron do badania; dla niego będzie ono szeregiem stanów, jak tyle innych; przebieganie ich może zwracać uwagę psychologa tak ze względu na różne strony doznań, jakoteż i ze względu na całość życia duchowego. Ale na czem polega wartość tych naukowo poznawczych doznań, to dla psychologa nie może i nie powinno być przedmiotem badań, jeżeli oczywiście uważa za potrzebne szanować kompetencye tak własnej nauki, jak i innych z nią graniczących. Z takiego stanowiska wychodząc, możemy określić nasz stosunek nie tylko do Husserla, ale także i do teoryi biologiczno-ekonomicznej Avenariusa i Macha. Teorya ta jest oświetleniem czynności myślenia metodycznego, które posiada znaczenie wprost przełomowe.

Że nauka jest wynikiem rozwoju życia, że powstała z potrzeb praktycznych i jest wyrazem dążeń do możliwie największego oszczędzania sił umysłowych; że jest ona szeregiem czynów, zmierzających do opanowywania energii z otoczenia przez energią umysłową: to wszystko nie da się już dzisiaj zaprzeczyć. Tylko umysly ciasne, lub zastygłe, w starej rutynie, mogą nie liczyć się z takiemi poglądami. Ale to nie wyjaśnia jeszcze i nie tłómaczy wszystkiego. I tu znowu musimy przyznać Husserlowi słuszność, gdy pisze: „w badaniach logicznych nie idzie o pytanie, jak powstaje doświadczenie, czy to naiwne, czy naukowe, lecz jaką treść musi ono zawierać, aby było przedmiotowo ważnem. Pytanie jest następujące: jakie są pierwiastki i prawa idealne, które gruntują przedmiotową ważność poznania rzeczywistego (str. 205, t. I)? „Logikę zajmuje nie stawanie się i przeobrażanie poglądów o świecie, lecz prawo rzeczowe, z jakiem się wyobrażenia naukowe o świecie przeciwstawiają wszystkim innym; to prawo, z jakiem nauka uznaje świat za przedmiotowo prawdziwy.“ Psychologia objaśnia, jak wyobrażenia o świecie tworzą się; nauki realne badają, co realnem jest, jako świat rzeczywisty i prawdziwy natomiast teorya poznania i Logika usiłują zrozumieć, na czem polega możliwość naukowego poznania rzeczywistości i co stanowi w ogóle możliwość umiejętnej wiedzy pod względem przedmiotowo-idealnem. Otóż nie ulega wątpliwości, że tego wszystkiego teorya biologiczno-ekonomiczna nie jest w stanie rozjaśnić“. Ma przeto Logika szerokie pole do badań, jak widzimy, samoistnych. Istotnie Husserl byłby się niewątpliwie przyczynił do ostatecznego uzasadnienia Logiki w nowem znaczeniu, gdyby nie jego przesąd apryoryczny, który tak srodze zemścił się także i na filozofii Kanta. Z domniemania, że

w naukach wszystko układa się według praw, wyprowadza Husserl wniosek, że musi istnieć jakiś zasób, jaknajmniejszy praw ogólnych, do których dadzą się wszystkie inne prawa sprowadzić w drodze czystej dedukcyi. Z tego jednak, że możnaby może wykryć zasady najogólniejsze, z których dałyby się wywieść wszystkie szczegóły w tym, lub owym zakresie, nie wynika wcale, aby takie zasady dały się także dedukcyjnie wyprowadzić. Prawdopodobnie dałoby się znaleźć jakieś najwyższe prawo życia, z którego, gdybyśmy je znali, dałyby się wydedukować wszystkie zjawiska życia. Ale czyż z tego przypuszczenia wynika, że takie prawo można dedukcyjnie uzasadnić? Taki wniosek ze założenia powyższego jest, jak mniemam, niedopuszczalny. Tak samo ma się rzecz także i z Logiką. Niewątpliwie muszą w myśli naszej tkwić jakieś najpowszechniejsze zasady wszelkiego naukowego systemu, jakieś normy najwyższe, z których dałaby się wyprowadzić wszelka czynność myśli metodyczna i badawcza. Ale czyż wynika stąd, że możemy dotrzeć do nich drogą dedukcyi? To niemożliwe! Być może, iż do nich kiedyś dotrzemy, że je nawet już znamy, ale uzasadnić je krytycznie, rozpoznać i sformułować jak należy, zdołamy tylko po długich szczegółowych obserwacyach. Zresztą, może do tego posiadamy faktów za mało, może dopiero dalszy rozwój nauk dostarczy Logice odpowiedniego materyału i środków takich, że zdoła dotrzeć do ostatecznego uzasadnienia tego, co jest najgłębszym i najpowszechniejszym wymagalnikiem wszelkiej naukowości w ogóle. Czy stąd, że znamy pewniki gieometryczne Euklidesa, wynikło także ich uzasadnienie krytyczne? Bynajmniej! Dopiero dzisiaj usiłuje matematyka dotrzeć do tego, a to na podstawie bardzo subtelnych rozważań, które od szczegółowych pojęć zmierzają do co raz dalej sięgającego ich uogólniania.

Takie jest więc nasze w poglądzie na Logikę stanowisko.

Pojmujemy ją jako naukę o czynnościach myślenia metodycznego, które prowadzą do poznania naukowego; jako naukę o naukach, która śledzi te czynności w szczegółowych przebiegach, rozważa naturę owoców, szuka odpowiedzi na pytanie, na czem właściwie polega wszelka naukowość. Odpowiedzieć zaś może ona na takie pytanie nie przez badanie jakiejś formy, jakiejś niby zewnętrznej nauk łupiny, lecz tylko przez śledzenie, jak w treści najrozmaitszych badań naukowych przejawia się powszechna metodycznego myślenia natura, jak ona się różniczkuje, a w różniczkowaniu i dostosowywaniu się do swoich celów i zadań stara się urzeczywistnić to, co jest jej ideałem.

A teraz poszukajmy jeszcze odpowiedzi na pytanie, czy Logika jest nauką teoretyczną, czy też nauką normującą, to znaczy teoryą jakiejś sztuki praktycznej, w tym wypadku sztuki naukowego myślenia? Na takie pytanie odpowiadamy w następujący sposób: wszystkie nauki powstawały zawsze z potrzeb praktycznych i w dalszym dopiero rozwoju dzieliły się na badania wyłącznie teoretyczne, tudzież na badania mające na celu teoryą jakiejś praktyki. Tak samo więc rzecz ma się i z Logiką. Powstała ona, jak widzieliśmy, tak w Grecyi, jak w Indyach, jako nauka o sztuce dobrego rozumowania. Ale zaraz w dalszym ciągu zaczęła ona rozdzielać się i przybierać w jednem rozgałęzieniu charakter czysto teoretyczny, w drugiem praktyczny. Skoro tylko okazała się kiedykolwiek w dziejach myśli potrzeba praktyczna nowej metody, zaraz Logika stawała się nauką przeważnie praktyczną, a zatem szedł później w tym samym kierunku interes

teoretyczny. To samo widzimy także w rozwoju nowożytnej Logiki. Z praktycznych potrzeb rozwinęło się rozważanie metod badawczych, praktyczna też metodologia stała się dodatkiem do starej teoretycznej Logiki, która pierwotnie była także praktyczną. Otóż teraz, skoro nauki i ich metody badawcze doszły do wielkiego rozwoju, zaczyna budzić się i w tym kierunku chęć do teoretycznych zasadniczych rozważań. Już arabski filozof Alfarabi wyróżniał dwa rodzaje Logiki: „L o g i c a d o c e n s“ i „L o g i c a u t e n s“. Podział taki jest niewątpliwie słuszny; każda nauka ma swą stronę teoretyczną i stronę praktycznych zastosowań. Logika także. Należy jednak w obecnym stanie Logiki te dwa jej działy jak najdokładniej od siebie wyróżniać. (Nie czyni tego Dühring, połączył bowiem w dziele swojem, o którem wyżej na str. 200 była mowa, badania ściśle teoretyczne z krytyką praktyki obecnej naukowej.) Byłoby nawet rzeczą wielce pożyteczną uważać je za dwie całkiem odrębne nauki: jednę teoretyczną, drugą normującą. Nazwę Logiki zachowałbym dla nauki teoretycznej, dla badań ścisłych nad czynnościami metodycznego myślenia bez względu na jakiekolwiek ich praktyczne zastosowania. Tej drugiej nauce, normującej praktyczne działania naukowe, możnaby dać nazwę inną n. p. Metodologii praktycznej i przyłączyć różne jej działy do różnych nauk szczegółowych, w całości zaś wcielić ją do Metodyki, jako nauki o sposobach praktycznych urzeczywistniania ideałów prawdy w czynnościach myślenia. Logikę, pojętą jako naukę czysto teoretyczną, podzieliłbym znowu w następujący sposób: odrzucając określenie Logiki, jako nauki o formach myślenia muszę odrzucić także jej podział na naukę o jakichś rzekomych formach, czyli pierwiastkach myśli i na naukę o metodach. Z pojęcia Logiki, jako nauki teoretycznej, badającej czynności myślenia metodycznego wynika, iż musi ona najpierwej, zająć się najpierwotniejszą czynnością, na której całe dalsze myślenie metodyczne polega. Taką czynnością jest sąd, a więc od nauki, czyli teoryi sądów rozpoczynać należy. Pierwsza przeto część Logiki zająć się ma zbadaniem natury sądów. Widzimy stąd, jak niewłaściwą jest rzeczą rozpoczynać naukę Logiki od tak zwanych pojęć. Pojęcia pierwotne, jako pochwycone i w nazwach utrwalone wspólności wrażeniowe mają być przedmiotem badania w psychologii. Pojęcia zaś naukowe jako wyniki i ogniwa związków systematycznych, nie mogą być rozważane na początku, lecz raczej na samym końcu badań logicznych. Skoro więc Logika rozważy czynności sądzenia, wypadnie jej w drugiej części rozważyć wszelkie sposoby, które od danych sądów prowadzą pośrednio do wytwarzania sądów nowych. To są czynności wnioskowania i rozumowania w najpowszechniejszem tego słowa znaczeniu. Czynności rozumowania nie wyczerpują jednak wszystkiego; one w rzadkich tylko wypadkach mogą nas doprowadzić do związków systematycznych, trwałych i przedmiotowo ważnych. Do tego potrzebne jest rozumowanie badawcze. Otóż teorya badania umiejętnego powinna zająć się trzecią częścią Logiki. W niej dopiero dopełnia się Logika, jako nauka o naukach. Za ostatnią zaś końcową część Logiki należałoby uznać naukę o najwyższych wszelkiego naukowego myślenia i poznania zasadach. Ta część Logiki nie może przypadać na początek; ona musi stanowić kres badań logicznych. Nie obawiamy się na tem miejscu zarzutu, że Logika odkładająca tę zasadniczą część na koniec, pracuje bez podstaw, że ona przystępując do pracy, nie wie w tym wypadku, co praca jej warta. Odpowiemy na

ten zarzut, że gdyby tak było, to żadna nauka nie byłaby możliwą. Żadna nauka nie może rozpoczynać od uzasadniania racyi swojego bytu, od formułowania najwyższych zasad, na których się opiera. Nauka może i powinna rozpoczynać od faktów. Jej uprawnienie prowizoryczne polega na pytaniu, czy istnieje jakiś zakres, lub jakaś strona faktów, któreby stanowić mogły przedmiot i cel jej czynności metodycznych i badawczych. Skoro takie fakta istnieją, skoro dadzą się one od innych odgraniczyć, to wystarczy! Otóż takie fakta dla Logiki istnieją; od nich należy rozpoczynać, a na wykazaniu najwyższych zasad wszelakiego myślenia naukowego i na krytycznem ich utrwaleniu kończyć. Tak oto przedstawia się Logika w całości, jako nauka ściśle teoretyczna o czynnościach metodycznego myślenia i naukowego poznania. Na zakończenie nadmienimy jeszcze, jaką rolę odgrywała Logika w systemie nauczania, tudzież rozważymy stanowisko, jakieby jej w tym systemie należało wyznaczyć stosownie do dzisiejszych potrzeb umysłowych i obecnego rozwoju tak nauk w ogóle, jak i Logiki w szczególności.

Trendelenburg w objaśnieniach do Logiki Arystotelesa, napisał, że nauczanie Logiki w szkołach jest tak dawne, jak Logika sama. W słowach tych wyraził on prawdę niewątpliwą. Wszak wiemy już, że z potrzeb praktycznych Logika powstała. Z nauczania sztuki rozumowania i dowodzenia wykształciły się też pierwsze teorye logiczne. Już w Akademii Platona stanowiła Logika, czyli jak ją tam nazywano „dyalektyka", jeden z najważniejszych przedmiotów nauki, to samo było w innych szkołach filozoficznych ateńskich, t. j. w szkole Perypatetyków, Stoików, a także i u Epikurejczyków. Gdy w państwie rzymskiem rozszerzyły się szkoły gramatyków i retorów, wszędzie służyły za podstawę naprzód gramatyka, a po niej Logika. Wykładano ją i nauczano praktycznie na przykładach, według pism Arystotelesa z przydatkiem tego, co do nauki wnieśli Stoicy i Epikurejczycy. Ze szczególnem zajęciem rozbierano wszelkiego rodzaju sofistyczne zwroty, a na zadane temata toczyły się nieraz wobec nauczyciela i zaproszonych gości, zacięte i długie rozprawy. Logikę, jako podstawę wszelkiej wyższej nauki, przejęli od świata klasycznego także chrześcianie, Wiemy, że Orygienes w założonej w Cezarei wyższej szkole rozpoczynał teoretyczną naukę od wpajania uczniom prawideł Logiki. Ponieważ szkoła Orygienesa stała się następnie wzorem dla wszystkich późniejszych szkół chrześciańskich, więc przyjęła się w nich także i nauka Logiki. Znany jest powszechnie, przekazany światu chrześciańskiemu przez klasycyzm, podział wiadomości wszystkich na siedm sztuk wyzwolonych, z których trzy pierwsze tworzyły tak zwane „t r i v i u m." Od nich też nauka rozpoczynała się. Otóż do tego trivium należała obok gramatyki i retoryki także Logika, czyli, jak wówczas ją nazywano, dyalektyka. Taki system przejęły w wiekach średnich szkoły klasztorne i katedralne. Ponieważ zaś w owych czasach byli duchowni prawie jedynymi kierownikami życia umysłowego, musiała przeto dla nich nauka odpowiedniego wyrażania myśli i dowodzenia szczególną posiadać doniosłość. Zaczynano więc także i w średniowiecznych wyższych szkołach naukę od Logiki. Przyjął się też taki porządek i na uniwersytetach średniowiecznych, na których tak nazywany wydział artystów (facultas artium) odgrywał rolę szkoły przygotowawczej dla wydziałów innych. Otóż na tym wydziale stanowiła głów-

ną treść nauki Logika; po niej dopiero przychodziła kolej na Fizykę z Psychologią, następnie na Metafizykę, Etykę i Politykę wszystkie nauczane według dzieł Arystotelesa. Dopiero w XIII wieku weszło w używanie pierwsze kompendyum do Logiki, opracowane przez Piotra Hiszpana p. t. Summulae logicales. Wiadomo powszechnie, do jakiego zwyrodnienia doszła na schyłku wieków średnich nauka Logiki i dyalektyki! Jej treść stanowiła czcza formalistyka, oparta na syllogistyce, wykształcona aż do niemożliwych i wprost śmiesznych subtelności. Zaczęto też już w XVI wieku myśleć nad reformą nauczania Logiki w szkołach. Wszystkie jednak te reformy niedaleko sięgały. Dowodzą tego najlepiej podręczniki, opracowane dla szkół wyższych i uniwersytetów n. p. przez Melanchtona, które w niczem prawie po za Arystotelesa nie wychodziły. Tak więc utrzymywała się ciągle jego Logika z odmianami mało znaczącemi, jako przedmiot nauczania ważny aż do końca XVIII wieku.

Nawet w planach, tak zwanych rycerskich akademij, wymieniano wszędzie Logikę na pierwszem miejscu między przedmiotami nauki. Na dowód wystarczy przejrzeć plany dydaktyczne takiej właśnie Akademii w Berlinie, lub Szkoły kadetów w Warszawie. Dopiero na początku zeszłego stulecia zaczęły naraz stosunki ulegać zupełnemu przeobrażaniu, a Logika z planów szkolnych zaczęła znikać. Przyczyny tego zjawiska były dwojakie. Wielki rozwój nauk przyrodniczych i ich wyzwolenie się z pod przewagi filozofii z jednej strony, a z drugiej przeobrażenie gruntowne filozofii przez Kanta. Już w wieku XVIII zaczęły nauki przyrodnicze i ich praktyczne zastosowanie w technice zyskiwać coraz szerszy rozgłos i coraz powszechniejsze uznanie; natomiast zaczęły budzić się bardzo poważne wątpliwości co do wartości filozoficznych spekulacyj. Rozwinęła się wprawdzie — pod wpływem Kanta, oraz ideałów rewolucyi francuskiej, tak zwana romantyka filozoficzna; wspaniałe jednak zapowiedzi filozofów z czasów panowania idealizmu transcendentalnego nie ziściły się; filozofia, prawdy absolutnej nie wykryła, a jej bankructwo odbijało w sposób jaskrawy od wielkich postępów wiedzy przyrodniczej. W chwili, gdy romantyzm filozoficzny był jeszcze w pełni rozwoju, t. j. w roku 1816, przystąpiono w Prusiech do wyrugowaniu filozofii, a z nią i Logiki z planów szkół gimnazyalnych. Od tego też czasu zaczyna się niepewność i ciągłe wahanie się w Niemczech między przyjmowaniem Logiki w poczet przedmiotów szkolnych, a jej rugowaniem. Nawet Hegel nie był ze sobą w zgodzie co do pytania, czy filozofia należy do przedmiotów nauki gimnazyalnej. Inny natomiast filozof niemiecki, Herbart, przestrzegał już w roku 1821 przed zgubnemi następstwami wyrzucenia całkowitego filozofii ze szkół. W rozprawie napisanej p. t.: „O nauce filozofii w gimnazyach", Herbart tak się wyraża: „Walczy wprawdzie w naszych czasach filozofia z wielkiem wewnętrznem zamięszaniem; ale czyż dopomoże się jej, odbierając to, co już posiadła? Czy może mniema ktoś, że to wyjdzie naukom na pożytek, jeżeli filozofia upadnie"? W roku 1823 uznał także Hegel potrzebę nauczania filozofii w najwyższych klasach gimnazyalnych, a rząd pruski, ulegając jego wpływowi, wprowadził naukę tę napowrót w r. 1825. Ale już w roku 1837 ograniczył ją do jednej, najwyższej klasy. Na konferencyach w r. 1849 postanowiono usunąć całkiem Logikę ze szkół. Co też nastąpiło na zasa-

dzie rozporządzenia z d. 7-go stycznia 1856 roku. W dalszych latach stosunki ciągle zmieniały się: raz utrzymywano w planie nauk, to znowu wyrzucano nasz przedmiot, aż w końcu przy reformie szkolnej z r. 1901 wprowadzono Logikę do gimnazyów napowrót. W innych krajach niemieckich, jak np. w Bawaryi, w Wirtembergii, w Badeńskiem, utrzymywała się nauka Logiki przez przeciąg XIX stulecia w zakresie bardzo ograniczonym. W Austryi zaś, gdzie reformę gimnazyów oddano w ręce uczniów Herbarta, weszła Logika w skład, tak zwanej propedeutyki filozoficznej i bywa wykładaną w klasie VII po godzin dwie tygodniowo. W innych krajach zachodnich, szczególnie we Francyi i we Włoszech nie straciła nauka Logiki nigdy w tym stopniu dawnego znaczenia, jak n. p. w Niemczech. Obecnie zaś zdobywa tam sobie znowu uznanie coraz większe. W naszych czasach stała się szczególnie Francya prawdziwie klasyczną ziemią nauki filozofii w szkołach średnich. Tych parę przykładów przytoczyliśmy tylko dla objaśnienia faktu, iż w wieku XIX stosunki gruntownemu uległy przeobrażeniu. „W przedstawienie szczegółowe dalsze wdawać się na tem miejscu nie będziemy. Logika bowiem nie zajmowała w ciągu stulecia zeszłego w nauczaniu stanowiska samoistnego, lecz weszła albo razem z psychologią empiryczną w skład tak nazywanej propedeutyki filozofii, albo była tylko częścią systematycznego nauczania filozofii w ogóle. Wypadnie nam też zająć się tą sprawą w osobnym artykule pod nagłówkiem: P r o p e d e u t y k a f i l o z o f i i; obecnie zaś poświęcimy jeszcze tylko parę uwag pytaniom następującym: 1) Jakie znaczenie posiadać może nauka Logiki przy dzisiejszym stanie wiedzy i oświaty, tudzież wobec potrzeb umysłowych dzisiejszych? 2) Jakiej Logiki nauczać należy, jeżeli potrzeby te mają uzyskać odpowiednie zaspokojenie?

Rozpoczynając od odpowiedzi na pytanie pierwsze wypada przedewszystkiem zwrócić uwagę na ogólny stan naszej obecnej umysłowości europejskiej.

Charakteryzuje ją olbrzymi rozrost badań i nauk szczegółowych, ale także niesłychane w najrozmaitszych kierunkach rozstrzelenie, brak jednolitości w poglądach na zagadnienia najważniejsze. Taki zaś brak jednolitości objawia się nietylko w społeczeństwie, jako całości zbiorowej, ale nawet w umysłach poszczególnych. U jednych i tych samych osób stwierdzić można najsprzeczniejsze obok siebie poglądy, i równie sprzeczne dążenia. Dowodzi to braku wszelkiego skupienia wewnętrznego. Skutków tego doznają w znacznej części nasze szkoły, przeznaczone dla kształcenia inteligiencyi, a więc szkoły tak zwane średnie. Wkładają tam w głowy młodzieży mnóstwo szczegółowych wiadomości. Chłopiec nasłucha się w szkole najrozmaitszego rodzaju poglądów i teoryj: Katecheta mówi mu co innego, nauczyciel humanista co innego; matematyk i przyrodnik przemawiają do tych samych uczniów znowu inaczej. Po za szkołą czyta chłopiec gazety, pisma, książki; uchronić go zaś od tego jest rzeczą wprost niemożliwą i oto: następstwem tego wszystkiego staje się okropna w głowach gmatwanina, która następnie w całem późniejszem odbija się życiu. Jakaż więc na to może być rada? Wszak nauk szczegółowych ze szkoły wyrzucić niepodobna! Któż może się w naszych czasach nazywać człowiekiem, wykształconym bez znajomości języków, literatur głównych, historyi, wreszcie, bez zapoznania się z wynikami najważniejszemi i z obecnym stanem wiedzy

przyrodniczej. Nawet w zawodach praktycznych nikt bez nich nie poradzi sobie. Cóż więc może być środkiem przeciw dyletantyzmowi powierzchownemu i rozstrzeleniu się umysłowemu? Sądzę, że każdy mi przyzna, iż jednym ze środków najważniejszych musi stać się pogłębienie nauki i dążność do skupienia wiedzy. Młode umysły potrzebują obecnie więcej, niż kiedykolwiek gruntownego wyrobienia w myśleniu; potrzebują budzenia świadomości głębszej, naprowadzania do samodzielności krytycznej, a nadewszystko skupienia nauk w różne rozstrzelonych kierunki. Chłopiec, uczęszczając do szkół średnich, uczy się w ciągu lat kilku przedmiotów rozmaitych, zajmuje się najróżnorodniejszemi naukami; czyż więc nie jest to dla niego konieczne aby w końcu dowiedział się także, co to jest nauka i myślenie naukowe, co to jest rozumowanie, co badanie, wreszcie jakie są różnorodne badań sposoby? Mianowicie co to jest rachunek, co eksperyment? Na czem polega badanie historyczne, lub porównawcze? Tego zaś, skąd i z czego chłopiec dorastający dowiedzieć się może? Tylko z Logiki! Nauka więc jej stać się może najlepszym środkiem do wzmocnienia samodzielności w myśleniu. Jak mniemam, każdy pedagog wytrawny zgodzi się ze mną, że lepiej jest wiedzieć mniej szczegółów, a posiadać natomiast odpowiedni zasób poglądów ogólnych i wytycznych; wyrobić sobie prawdziwie krytyczne stanowisko w poglądzie na świat i na bieg wydarzeń; że lepiej jest zapalić choćby skromne światło, któreby przyświecało myślom wśród zamętu i sprzeczności, aniżeli błąkać się wśród przygniatającego ogromu krzyżujących się zewsząd szczegółów. Powszechnem jest dziś przekonanie, że ulgi potrzebują umysły ludzkie w ogóle, a szczególnie i nadewszystko umysły młodzieży. A więc należy im nieść tę ulgę, jeżeli pokolenia przyszłe mają być zdrowe duchowo, do czynów zdolne i żywotne. To zaś sprawić może z jednej strony nauczanie w ogóle skupione i duchem filozoficznym przyjęte, z drugiej nauka filozofii, a względnie Logiki. Na jednem z posiedzeń trzeciego kongresu międzynarodowego, poświęconego sprawom wyższego nauczania, który odbył się w Paryżu w r. 1900, przemówił jeden ze znakomitych pedagogów francuskich prof. Marceli Bernès w następujących słowach: „Zadaniem nauki w szkołach średnich jest zaopatrzenie kształcącej się młodzieży w taką kulturę, którąby umożliwiła młodym stać się ludźmi, uzdolnionymi do wybrania kierunku, odpowiadającego najlepiej zdolnościom każdego i do wyciągnięcia z niego korzyści jak największych. Szkoła średnia ma do czynienia z młodzieżą, która posiada, lub której dostarcza się czasu i środków, aby ją dobrze do życia przygotować i uzbroić. Ona więc powinna w życiu dalszem stać się w społeczeństwie grupą wyborową. Takie pojmowanie żądań nauki w szkole średniej wskazuje również odpowiednie stanowisko nauczaniu filozofii (względnie Logiki). Kultura umysłu byłaby niezupełną, gdyby po rozwinięciu zdolności analitycznych przez naukę gramatyki i rachunku, gdyby po rozbudzeniu dobrego smaku przez naukę humaniorów— a zdolności myślenia i w części również i zmysłu praktycznego przez umiejętności ścisłe, nie zwrócono się w końcu także do filozofii i nie zażądano przedewszystkiem od Logiki, aby te wszystkie nabytki zespoliła i uświadomiła. Oto powód, dla którego nauczanie filozofii powinno być koroną całego średniego wykształcenia“. (Ob. Troisième congrès, international d'ensegnement supérieure tenu a Paris du 30 Juillet au 4 Août. 1900, Paris, Libr. Marescqainé, str. 471—472)

Aby jednak nauka Logiki odpowiedzieć mogła takiemu, jakie obecnie wytykają jej zadaniu, potrzeba, aby jej wykłady były odpowiednio pokierowane. Teraz nie może już na żaden sposób wystarczyć Logika tak zwana formalna; do Arystotelesa także ograniczać się nie można. Arystoteles był dobry, gdy myśl europejska stała na stopniu dyalektycznem, gdy rozumowanie i dowodzenie czysto słowne były jedynemi metodami w naukach. Gdy jednak umysłowość dzisiejsza stanęła już we wszystkich kierunkach i na wszystkich polach na stopniu badania, gdy nauki tak potężnie się rozwinęły i tyle różnorodnych wykształciły metod, nauczanie Logiki w stylu dawnym stało się bezcelowem. Na co np. młodzieży naszej dzisiejszej może przydać się syllogistyka ze wszystkiemi dziewiętnastu figurami? Czy będzie kto kiedykolwiek według tych figur rozumował, lub dowodził? Tak samo bawienie uczniów rysowaniem kółek na tablicy dla uzmysłowiania tak zwanego zakresu pojęć nie na wiele przydać się może. Aby nauka Logiki mogła potrzebom powyżej wykazanym w naszych czasach uczynić zadość, należy przedewszystkiem przerobić z uczniami dokładnie naukę o sądach w związku z gramatyką: wyjaśnić stosunek wzajemny czynności myślenia i mówienia. W nauce o sądach należy posługiwać się przykładami, branemi głównie z nauk, które już były przedmiotem wykładu w szkole. Takiej samej drogi trzymać się należy, rozwijając uczniom rzecz o wnioskach, tudzież o rozumowaniu i dowodzeniu. Największy jednak nacisk położyćby należało na teoryą metod badawczych. Dopiero wyłożenie uczniom rozmaitych metod badania w naukach matematycznych, przyrodniczych, historycznych i społecznych; wykazanie podstaw im wspólnych, tudzież przyczyny różnic w sposobach badania, przyczem należy przytaczać jak największą liczbę przykładów, branych z powyższych nauk; dopiero, mówię, taki wykład Logiki może naprawdę przyczynić się do skupienia i pogłębienia wiedzy, rozstrzelonej we wszystkich kierunkach. Oczywiście, do tego potrzeba odpowiednich podręczników. Takich zaś do tego czasu nie posiadamy zbyt wiele; być nawet może, iż podręcznika, któryby wszystkim dzisiejszym potrzebom w zupełności odpowiadał, jeszcze nie napisano. Ale jednak są książki tak w obcych, jak i w naszej literaturze, na które warto zwracać uwagę. Do takich należą:

1) H. Stanley Jevons: „Logika" wyszła w dokładnem tłómaczeniu polskiem przez Henryka Wernica, Warsz., 1886. 2) Ludwika Liard'a, przekład z francuskiego, Warszawa, 1886. 3) Elie Rabier: „Lecons de Philosophie", tom II „Logique", wyd. 4, Paryż, 1899. 4) Em. Charles. Elem. de Philosophie, tom II, „Logique", Paryż, 1885. 5) Szczególnie polecenia godną jest książka: Dr. Alois Höfler: „Logik unter Mitwirkung von Dr. Alex. Meinong verfasst", Wien, 1890. W książce tej mnóstwo przykładów z historyi nauk, czego obecnie najwięcej przy wykładzie Logiki potrzeba. 6) Dr. Wilhelm Schuppe: „Grundriss der Erkenntnistheorie und Logik", Berlin, 1894. 7) W Minto: „Logic deductive and inductive", Londyn, 1893. 8) Carveth Read: „Logic deductive and inductive", Londyn, 1901. 9) Lindner-Leclair: „Lehrbuch der allgemeine Logick", Wiedeń, 1898. Dzieł innych na tem miejscu nie wymieniamy, najważniejsze bowiem i najnowsze wymieniliśmy już w ciągu niniejszej pracy. Dalsze zaś wskazówki bibliograficzne znajdzie czytelnik w artykule pod nagłówkiem: „Propedentyka filozofii." Najlepszą

historyą Logiki jest dzieło: Karl Promtl: „Geschichte der Logik im Abendlande“, Leipzig, 1855—1870, 4. Bde. Obok tego dzieła należy jeszcze wymienić: F. Harms: „Die Philosophie im ihrer Geschichte II. I. h.“ „Geschichte der Logik“ Berlin, 1881. W naszej literaturze doskonały pogląd na Historyą Logiki zawiera dzieło Prof. Henryka Struvego: „Wykład systematyczny Logiki, czyli nauka dochodzenia i poznania prawdy.“ Tom I, część wstępna, Warszawa 1870. W dziele tem szczególną wartość posiada Historya Logiki w Polsce, przedstawiona na str. 132- 282.

Najlepszem dziełem polskiem z zakresu Logiki są niewątpliwie Władysława Biegańskiego: „Zasady Logiki ogólnej“. Warszawa, 1903. Dzieło to odpowiada wszechstronnie dzisiejszym potrzebom, kładzie główny nacisk na czynności sądzenia, uwzględnia starannie rozwój metod w naukach szczegółowych w pojęciu zaś Logiki zbliża się, chociaż nie we wszystkiem, do stanowiska w niniejszym artykule zajętego. Nie jestto jednak podręcznik szkolny; zalecić, by je można tylko nauczycielowi, jako dzieło pomocnicze i bardzo pożyteczne.

Maurycy Straszewski.